

Niech żyje 37 rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej!



Partia nasza przekazywać będzie nieustannie masom pracującym prawdę o tym, że dzięki Wielkiej Rewolucji Proletariackiej, którą rozpałała i którą kierowała partia Lenina i Stalina, pierwsza brygada szturmowa międzynarodowego ruchu robotniczego — zwyciężył nowy ustrój społeczny, który likwiduje raz na zawsze wszelką tyranię i ucisk człowieka przez człowieka, który prowadzić będzie narody do sprawiedliwej i twórczej, jasnej i promiennej przyszłości.

Bolesław Bierut

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

★A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV, Nr 253 (987)

BIAŁYSTOK, 6-7 listopada 1954 r.

Cena 20 gr

Nowymi osiągnięciami produkcyjnymi powitały masy pracujące Białostoczczyzny 37 rocznicę Wielkiego Października

Godnie powitali 37 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej robotnicy, chłopci i inteligenci pracujący naszego województwa. Około 20 tysięcy robotników wraz z inżynierami i technikami przyspieszyło na wartach produkcyjnych realizację planów rocznych, dało dodatkową produkcję, zaoszczędziło poważne ilości cennych materiałów i polepszyło warunki pracy. Chłopci pracujący realizując podjęte zobowiązania budują liczne silosy do kłuszenia pasz dla bydła, naprawiają kilometry dróg do siedzib gromadzkich rad narodowych, pomagają robotnikom przy elektryfikacji wsi.

Dotrzymali terminu

Wczoraj o wykonaniu zobowiązań zameldowały brygady Zdzisława Kalinowskiego i Tadeusza Tomaszewskiego zatrudnione przy budowie dróg wewnętrznych na wielkim placu Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego. Budowa dróg została zakończona.

Realizując zobowiązania brygady murarskie Ryszarda Grunwalda i Józefa Grono-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Akademie i zebrania

w zakładach pracy

Z okazji wielkiego święta mas pracujących całego świata — XXXVII rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w zakładach pracy odbywają się uroczyste akademie, zebrania i wieczory świetlicowe. Ludzie pracy na tych uroczystościach manifestują swe gorące uczucia przyjaźni dla kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego.

Uroczysty przebieg miała akademia w Białostockim Przedsiębiorstwie Aptek. Referat w znaczeniu Rewolucji Październikowej dla przyszłości naszego kraju wygłosił tow. Leokadia Wójciewicz. Po referacie sekretarz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — tow. Bagnik udekorował Srebrnymi Krzy-

(Ciąg dalszy na str. 2)

DZIŚ, DNIA 6-XI-54 r.
o godz. 18 w sali Państwowego
Teatru im. Al. Węgierki
w Białymstoku
odbędzie się
**UROCZYSTA
AKADEMIA**
z okazji
**37 ROCZNICY WIELKIEJ
SOCJALISTYCZNEJ
REWOLUCJI
PAŹDZIERNIKOWEJ**

Zwyciężył Październik — ZWYCIĘŻYŁA SPRAWA CZŁOWIEKA

ROBOTNICY i chłopci, którzy 37 lat temu pod sztandarami partii bolszewickiej zdruzgotali aparat kapitalistycznej władzy, walczyli nie tylko dla siebie: bili się o prawo każdego człowieka do owoców własnego trudu, o pokój i chleb dla wszystkich, o nowy świat bez krzywdy i ucisku.

W oczach uciemiężonych narodów rozpadła się w gruzu jedna z twierdz światowego kapitalizmu. Jednocześnie rozwiał się mit o wiecznotrwałości burżuazyjnych porządków — ucisku, wyzysku i nędzy. Z milionów serc pierzchno poczucie bezradności wobec zła społecznego. I serca te wezbrały nadzieją, wiarą we własne siły, w potęgę prostego człowieka, który pokonał wszechpotężne — zdawałoby się — klasy posiadające z ich doskonałe zorganizowanym aparatem przemocy, bogate, wykształcone, doświadczone w sztuce ucisku mas.

Czy jednak prosty człowiek zdoła ugrunтоваć swe zwycięstwo, utrzymać i rozwinąć zdobycze rewolucji, czy potrafi budować socjalizm? Na to pytanie naród Października odpowiedział czynem — dowiódł całemu światu, czego może dokonać wolna praca wolnych ludzi. Droga tego narodu wiodła od zafanego kraju rolniczego do potężnego mocarstwa przemysłowo - rolniczego. Od ruiny i ciemności do rozkwitu gospodarki i kultury, od nędzy do dobrobytu. Wiodła przez lata trudów i wyrzeczeń, przez łamanie przeszkód, zmagania z obcą interwencją i rodzimą kontrrewolucją, przez bohaterstwo pięciolatek budowy ciężkiego przemysłu i nowoczesnego zespołowego rolnictwa. A gdy na pierwszy w świecie mocarstwo socjalistyczne targnął się hitlerowski faszyzm, naród radziecki nie tylko obronił własne zdobycze rewolucyjne, lecz wyzwolił z jarzma faszyzmu uciemiężone narody, przyniósł pokój światu.

TAKIM był od początku swego istnienia — żywym symbolem misji wyzwolenia proletariatu, wcieleniem bratniej solidarności narodów w walce o wolność i pokój, bojownikiem o postęp ludzkości, o jasną przyszłość prostego człowieka. Jego wspaniałe sukcesy polityczne, gospodarcze i kulturalne są dumą i radością prostych ludzi świata, promieniują na całą ludzkość. Wszędzie, gdzie padają te promienie, narody budzą się do walki, kielkuje i wschodzi ziarno wolności. W promieniach tej wolności roznosi się obecnie wielki naród chiński, narody wschodniej i środkowej Europy, bohaterskie narody Korci i

Wietnamu. I w sercach tych narodów budzi twórczy entuzjazm, hartuje wytrwałość i wolę budowy socjalizmu przykład ZSRR, jego bohaterstwa, jego komunistycznej partii, przykład socjalistycznego narodu stu narodów, który siedmiomilowymi krokami kroczy ku komunizmowi — ustrójowi powszechnego dobrobytu i najwyższej kultury.

WIEMY, że wielkie osiągnięcia Kraju Rad nie spadły jak manna z nieba, że zbiera on zasłużone owoce 37 lat twórczej pracy, która dla każdego człowieka radzieckiego stała się sprawą patriotyzmu, honoru i bohaterstwa. Dlatego też tak nas cieszy każdy sygnał wzrostu stopy życiowej w ZSRR, każda kolejna zniżka cen. Porywa nas i mobilizuje do walki o obfitość zapału, z jakim ten naród, zespolony jednością dążeń, wciela w życie postanowienia przez partię zadania. Bohaterscy komсомолcy przy zagospodarowywaniu odłogów, stachanowcy przy maszynach, rolnicy na oczyszczonych łanach natchnioną pracą rąk i mózgów tworzą obfitość dóbr, przybliżają erę komunizmu, uczą nas, jak walczyć o dobrobyt i szczęście.

Uczą również walczyć o to, co najdroższe, co jest niezbędnym warunkiem istnienia postępu narodów, budownictwa lepszej przyszłości — o czyste niebo pokoju.

Jak czujnie i ofiarnie strzeże Związek Radziecki pokój! Strzeże go od pierwszej chwili swego istnienia; od pierwszego dekretu władzy radzieckiej — dekretu o pokoju. Jakże konsekwentnie paraliżuje on knowania imperialistów upatrujących w wojnę źródło krwawych zysków, deskę ratunku przeciw kryzysom, środek na tłumienie ruchów wyzwoleniczych własnych narodów. Jakże wytrwale wskazuje narodom jedyną drogę ocalenia i rozkwitu ludzkości — współpracę między narodami, bez względu na sposób ich życia. Jak żarliwie krzyczy on ideę rokowań pokojowych, tłumacząc, że nie ma takich spornych problemów, których nie można by na tej drodze uregulować. Cały świat widzi obecnie osiągnięcia, ja-

kimi Związek Radziecki wraz z całym obozem pokoju może się wykaazać na tej drodze: odprężenie w sytuacji międzynarodowej, zlikwidowanie ognisk wojennych w Korei i Wietnamie. Po raz pierwszy od wielu lat obchodzimy rocznicę Października w warunkach pełnego pokoju na całym świecie.

Jak utrwalić ten pokój? Tego uczy nas wielkie mocarstwo pokojowe, które udaremniło szantaż atomowy i wprzęgło atom do pokojowej pracy dla dobra ludzkości. Wskazuje ludzkości drogi trwałego pokoju, prowadzące przez zakaz broni masowej zagłady, powszechną redukcję zbrojeń. Wskazuje, że droga utrwalenia pokoju wiedzie nie przez amerykańsko - neohitlerowskie Niemcy z odrodzonym Wehrmachem, lecz przez zjednoczone, pokojowe, demokratyczne Niemcy; nie przez montowanie paktów wojennych, lecz przez system zbiorowego bezpieczeństwa przeciw wszelkiej agresji.

REZECZNIKIEM tej polityki jest światowy obóz pokoju, obejmujący 1/3 ludzkości — 900 milionów ludzi, coraz bardziej wzrastający liczebnie. Ale siła jego tkwi nie tylko w liczebności. Jest to siła świadomości obrońców pokoju, siła woli zwycięstwa ludzkości, zwycięstwa życia nad śmiercią, siła bratniej solidarności setek milionów prostych ludzi w krajach kapitalistycznych.

Mądrość i zbawienność charakteru pokojowej polityki Związku Radzieckiego, jej realizm polityczny przemawia do przekonania coraz szerszemu odłamowi burżuazji. Wielu jej przedstawicieli rozumie coraz lepiej, że pokojowe współistnienie krajów o różnych ustrojach jest nie tylko możliwe, lecz konieczne. Nowym triumfem tej tezy jest niedawna podróż szefa największego pod względem ludnościowym państwa kapitalistycznego w świecie, premiera Nehru, do Chin Ludowych, w celu nawiązania z nimi pokojowej współpracy gospodarczej i kulturalnej, w celu wspólnej obrony pokoju.

Dumni jesteśmy, że w pierwszych szeregach obozu pokoju, u boku Związku Radzieckiego, kroczy naród polski, szturmowa brygada ludzkości w walce o pokój i szczęście. To zaszczytne miejsce przypadło w

udziale nam, pokoleniu budowniczych socjalizmu.

Bo Październik — to nie tylko wspaniała karta w dziejach narodu polskiego, oświeceniowa imionami polskich bojowników Października, nie tylko dowód nierozdzielnej więzi sprawy narodu polskiego ze sprawą rewolucji socjalistycznej, które to sprawy miały zawsze wspólnych przyjaciół i wspólnych wrogów. Październik, to źródło naszego niepodległego bytu, naszej szczęśliwej przyszłości.

DWUKROTNIE odzyskałszy niepodległość dzięki Rewolucji Październikowej. W tym roku obchodzimy 10-lecie drugiej, prawdziwej niepodległości, 10-lecie wolności narodowej i społecznej. To 10-lecie — to dowód zwycięskiej siły idei Października. Po wyzwoleniu naszych ziem przez Armię Radziecką, dzięki pomocy, przykładowi i doświadczeniu radzieckich braci wskrzesiliśmy z martwoty krajobraz Ojczyzny, nadaliśmy mu rysy niebywałej piękności. Zazieleniły się lany, ukazały się na nich traktory i kombajny; zadymili kominami nowych fabryk stanowiących własność narodu, wyrósł mury domów dla prostych ludzi, teatrów, świetlic, żłobków; wyrósł nowe socjalistyczne miasta. Rozkwita potężne, niepodległe, pokojowe państwo nowoczesnego przemysłu i rolnictwa, powszechnej oświaty i wysokiej kultury ludowej, coraz większej obfitości i wzrastającego dobrobytu.

Prowadzić zwycięsko to dzieło, bronić jego pokojowych zdobyczy, tworzyć obfitość dóbr i dobrobyt narodu uczy nas — naród Października i produkująca siła tego narodu — KPZR, która jest rozumem, honorem i sumieniem naszej epoki. Ich przykład uczy miliony współgospodarzy kraju, jak rzadzić własnym państwem, podnosi naszą świadomość, hartuje naszą wytrwałość w dążeniu do wielkiego celu. Wybrałszy niełatwą, ale pewną drogę twórczych, pracowitych dni, drogę ofiarnych trudów w imię wielkości Ojczyzny, w imię powszechnego dobrobytu i kultury narodu, w imię wywyższenia i szczęścia prostego człowieka. Każda inicjatywa produkcyjna, każdy patriotyczny wysiłek, zmierzający do podniesienia wydajności pracy, do obfitości dóbr, każdy metr tkaniny wyprodukowanej ponad plan, każdy ar zaoranych odłogów przybliża nas do dobrobytu i szczęścia narodu, jest czynem w obronie pokoju.

Ze spokojem, jaki daje pewność zwycięstwa, kroczymy drogą, którą wytyczyła nam wielka Rewolucja Socjalistyczna.

Zacieśniając przyjaźń ze Związkiem Radzieckim służyć będziemy wielkiej sprawie zapewnienia trwałego pokoju

Posiedzenie Prezydium PKOP

WARSZAWA. — Pod przewodnictwem Jarosława Iwaszkiewicza odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju. W posiedzeniu udział wzięli: Józef Ozga Michalski — wicemarszałek Sejmu, prof. Leopold Infeld — wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju, poseł Ostap Dłuski — wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, Léon Kruczkowski — przewodniczący Komisji Kulturalnej Sejmu, przewodniczący Związku Literatów Polskich, prof. Witold Wierzbicki — wiceprezes PAN, prof. Kazimierz Kuratowski — członek prezydium PAN, prof. Jan Zachwatowicz — członek — korespondent PAN, inż. arch. Zygmunt Skibniewski — przewodniczący Komitetu dla Spraw Urbanistyki i Architektury, Zofia Wasilkowska — sekretarz CRZZ, Andrzej Krasiński — redaktor „Dziś i Jutro”, Józef Markow — przewodnik pracy, Alfred Krygier — dyrektor administracyjny Państwowego Instytutu Matematycznego, Ryszard Deperasiński

— sekretarz PKOP, Józef Kalinowski — kierownik Biura Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego i inni.

Zagajając posiedzenie Jarosław Iwaszkiewicz podkreślił znaczenie zbliżającej się sesji Światowej Rady Pokoju na tle obecnej sytuacji międzynarodowej i w związku z tym wskazał na zadania stojące przed polskim ruchem pokoju.

Ryszard Deperasiński złożył sprawozdanie z działalności PKOP w minionym okresie.

Z kolei Ostap Dłuski omówił układy londyńskie i paryskie jako nową próbę przełamania zgrzytów dla pokoju remilitaryzacji Niemiec zachodnich oraz akcję narodów europejskich przeciw tym układom, w obrocie pokoju i zbiorowego bezpieczeństwa Europy.

W wyniku ożywionej dyskusji przyjęto oświadczenie Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju następującej treści:

Oświadczenie Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju

Wyrażając uczucia i dążenia wszystkich patriotów polskich, walczących o pokój i przyjaźń między narodami, o utrwalenie niepodległości i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny, Polski Komitet Obróńców Pokoju podnosi głos protestu przeciwko układom londyńskim i paryskim, które zmierzają do odbudowy agresywnej armii zachodnio-niemieckiej, niosąc tym samym Europie i światu groźbę nowej pożogi wojennej.

Układy wzkrzeszające odwetowy Wehrmacht są jawnym pogwałceniem woli narodów, które domagały się domagają się rozwiązania sprawy niemieckiej w drodze rokowań i porozumienia, na podstawach demokratycznych i pokojowych. Narody żądały i żądają niedopuszczenia do odbudowy militarystyki niemieckiej, żądają uniemożliwienia ponownej agresji z jego strony. Taki był święty testament bojowników o wolność, którzy oddali swe życie w walce z hitlerowskim najazdem. Narody Europy, a wśród nich i naród polski, który poniósł tak bolesne ofiary i tak olbrzymie straty, nie chcą i nie mogą pogodzić się z faktem, że znowu usiłuje się dać broni do ręki hitlerowskiemu generałom, burzycielom Warszawy i Amsterdamu, Coventry i Stalingradu, Oradour i Lidic, katom i mordcom ludności krajów okupowanych.

Występując przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, narody Europy odrzuciły tzw. europejską wspólnotę obronną, pod którym to szyldem kryła się odbudowa hitlerowskiego Wehrmachtu. Narody nie dadzą się również oszukać szyldem „unii zachodnio-europejskiej”, której celem jest tak samo wskrzeszenie militarystyki niemieckiej i utworzenie pod jego hegemonią agresywnego ugrupowania militarystycznego.

Co się zaś dotyczy rzekomych „gwarancji”, zawartych w układach paryskich

i mających trzymać jakoby na utożsamienie z niemieckimi, doświadczenia historii dowodzą wyraźnie, że utworzenie drogi do odbudowy militarystyki niemieckiej prowadzi w krótkim czasie do odrzucenia wszelkich ograniczeń i zobowiązań, które początkowo przyjmują przedstawiciele agresywnych kół niemieckich dla zamaskowania swych odwetowych planów.

Po krwawych doświadczeniach dwóch wojen światowych, rozpętanych przez militarystów niemieckich, które może mieć złudzenia, co do tego, że władcy Niemiec zachodnich, kiedy poczną się dostatecznie silni, nie potrafią wszystkich swych układowych ograniczeń i zobowiązań jako świstków papieru bez wartości? Militariści niemieccy bynajmniej nie ukrywają, że zamierzają posłużyć się siłą militarną dla realizacji swych odwetowych celów — na Wschodzie i na Zachodzie, nie oszczędzając swych obecnych partnerów z agresywnego bloku. Kto daje się wciągnąć na lep „pokojowej” frazeologii Adenauera — tego spotkają bolesne rozczarowania.

Polityka krajów obozu pokoju wychodzi z założenia pokojowego współistnienia państw o różnym systemie społecznym. Z samej struktury społecznej państw obozu pokoju, z ich ideologii wypływa ich konsekwentna, wytrwała polityka pokojowa. Tę prawdę rozumieją i widzą coraz lepiej narody krajów kapitalistycznych, wbrew wszelkiej, zakłamanej propagandzie siewców nienawiści. Nikt nie da się oszukać obłudną argumentacją, jakoby odbudowa militarystyki niemieckiej i wejście Niemiec zachodnich do paktu północno-atlantycznego służyło celom „obronnym”. W rzeczywistości układy londyńskie i paryskie mają na celu uniemożliwienie pokojowego zjednoczenia Niemiec, utworzenie w cen-

trum Europy niebezpiecznego ogniska awantury i prowokacji ze strony elementów militarystycznych i neohitlerowskich, odgrywających w Niemczech zachodnich coraz większą rolę. Odbudowa militarystyki niemieckiej jest aktem sprzecznym z najżywniejszymi interesami również i samego narodu niemieckiego, oddaje bowiem jego losy w ręce tych samych sił, które dwukrotnie wprowadziły go na drogę katastrofy. Układy londyńskie i paryskie — to nowy spisek przeciwko pokojowi Europy, nowy zamach na bezpieczeństwo i niepodległość jej narodów.

Ostatnio w ONZ doszło do pewnego zbliżenia punktów widzenia wielkich mocarstw na sprawę redukcji zbrojeń. Czy można jednak szczerze mówić o rozbrojeniu, dążąc jednocześnie do uzbrojenia Niemiec zachodnich? Czy można mówić szczerze o zjednoczeniu Niemiec, utrzymując ich podział na zasadzie separatystycznego aktu, gwałcącego literę i ducha układów poczdamskich?

Narody Europy, a przede wszystkim wielki naród francuski, odrzucając EWO, pokrzyżowały już raz plany odbudowy militarystyki niemieckiej i zadają poważną porażkę amerykańskiemu siewcom wojny. Owoców tego zwycięstwa narody nie dadzą sobie odebrać. We wszystkich krajach Europy zachodniej podnosi się fala oburzenia i gniewu przeciwko kolejnej próbie przełamania remilitaryzacji Niemiec zachodnich przez agresywne koła amerykańskie i związane z nimi międzynarodowe trusty i kartele.

Znow łączą się patriotyczne siły narodu francuskiego, aby odeprzeć ponowny atak wrogów pokoju, wolności i wielkości Francji, aby nie dopuścić do ratyfikacji układów, wzkrzeszających agresywny Wehrmacht. Tak, jak serca patriotów polskich były jednym rytmem z sercami patriotów francuskich w dniach wielkiej bitwy przeciwko „armii europejskiej”, tak i dzisiaj polscy bojownicy o pokój wyrażają swą pełną solidarność z demokratycznymi i pokojowymi siłami narodu francuskiego i życzą im zwycięstwa w sprawie, która jest wspólną sprawą wszystkich narodów Europy.

Coraz szersze koła w Niemczech zachodnich występują przeciwko awanturniczej polityce kół bońskich i domagają się rokowań czterech mocarstw w celu realizacji pokojowego zjednoczenia Niemiec. Polscy bojownicy o pokój wyrażają swą głęboką solidarność z konsekwentnie pokojową polityką Niemieckiej Republiki Demokratycznej — niezachwianą ostoją demokratycznych i pokojowych sił całego narodu niemieckiego.

W imieniu narodu polskiego, dla którego szczególnie cenne jest pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego, Polski Komitet Obróńców Pokoju domaga się przywrócenia jednoci Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych oraz ustanowienia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, który zapewni pokój wszystkim narodom europejskim bez względu na ich ustrój społeczny. Dlatego też Polski Komitet Obróńców Pokoju popiera gorąco propozycje radzieckie z dnia 23 października br. zwołania konferencji czterech mocarstw dla rozpatrzenia powyższych zagadnień.

(Ciąg dalszy na str. 3)

POSTĘPOWA LUDZKOŚĆ CAŁEGO ŚWIATA

gorąco wita
37 rocznicę

narodzin

Kraju Rad

Wielkie święto — 37 rocznicę Rewolucji Październikowej witają ludzie pracy obozu socjalizmu wielkim czynem podjętym i realizowanym w imię pokoju i przyjaźni między narodami, w imię własnego dobrobytu i szczęścia, postępu i rozkwitu swojej ojczyzny.

ZSRR
Zalogi zakładów przemysłowych Moskwy i obwodu moskiewskiego zrealizowały już plan podniesienia wydajności pracy na rok bieżący w 103 proc. W porównaniu z rokiem 1953 wzrosła ona o 78 proc. Zakłady Moskwy i obwodu moskiewskiego dały ponadplanowo produkcję wartości 4.663 milionów rubli.

Wielki sukces osiągnęli budowniczości kamskiej elektrowni wodnej: 30 października uruchomili oni jeszcze jeden — czwarty z kolei turbozespol.

Z Uzbekistanu wyruszają codziennie do dziesiątków miast Związku Radzieckiego zestawy pociągów z tkaninami, maszynami rolniczymi, koparkami, łożyskami kulowymi, kablami elektrycznym, konserwami i innymi artykułami wyprodukowanymi ponad plan w czynie październikowym.

CHINY

W miastach i wsiach Chin Ludowych odbywają się zebrania, na których wygłaszane są odczyty i referaty o światowym, historycznym znaczeniu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, o osiągnięciach Związku Radzieckiego, o pomocy, jakiej udziela naród radziecki narodowi chińskiemu.

RUMUNIA

Robotnicy ponad 50 zakładów przemysłowych obwodu Ploesti wykonali przed terminem plan 10 miesięcy. Zalogi fabryki im. I. R. Frimu w Sinalia, która zainicjowała współzawodnictwo o lepsze wykorzystanie maszyn, pomyślnie zrealizowała zobowiązania podjęte dla uczczenia 7 listopada i znacznie przekroczyła plan produkcyjny.

BULGARIA

Zalogi dziesiątków zakładów przemysłowych Bułgarii uświadczą o przedterminowym wykonaniu zadań produkcyjnych. Robotnicy pierwszego w Bułgarii kombinatu chemicznego im. Stalina w Dymitrowgradzie zrealizowali już w 100 proc. zadania długiego planu 5-letniego w zakresie produkcji nawozów azotowych.

MONGOLIA

Górnicy zagłębia Nalaibi w Mongolskiej Republice Ludowej dla uczczenia Wielkiego Października wydobyli 2.000 ton węgla ponad plan.

DANIA

5 listopada Towarzystwo Współpracy między Danią a Związkiem Radzieckim urządziło w Kopenhadze uroczystą akademię poświęconą 37 rocznicy Wielkiego Października.

Na akademii obecny był poseł ZSRR w Danii I. G. Sysojew oraz przedstawiciele dyplomacji Chin Ludowych i krajów demokracji ludowej.

7 listopada
na Placu Czerwonym
w Moskwie

MOSKWA. — Dla uczczenia 37 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej odbędzie się 7 listopada 1954 roku w Moskwie na Placu Czerwonym defilada wojsk garnizonu moskiewskiego. Defiladę będzie przyjmował minister Obrony Marszałek Związku Radzieckiego N. Bułganin.

Defiladą dowodzić będzie komendant garnizonu moskiewskiego, dowódca wojsk moskiewskiego okręgu wojskowego, generał armii Moskaleńko.

Po defiladzie, o godzinie 10.45 odbędzie się na Placu Czerwonym manifestacja ludności Moskwy.

Warty produkcyjne na Białostocczyźnie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

stajskiego zakończyli budowę komór klimatyzacyjnych. Zobowiązania wykonały także brygady elektryków i brygady budujące kolektor.

(św)

Zaoszczędzili 19.844 roboczogodzin

W wyniku realizacji zobowiązań robotnicy budowali Białostockiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego przyspieszając cykl produkcyjny zaoszczędzili 19.844 roboczogodzin. Ponadto zalogi BPZB w walce o potaniecie budownictwa, zaoszczędzili 800 kg stali, tonnę cementu, 13,5 metrów sześć. drzewa i 8 tysięcy sztuk cegieł.

Budowniczości Kombinatu Bawelnianego w Fastach, na watach produkcyjnych o 3 dni przed terminem ułożyli na przedalni 8 tys. metrów kwadratowych płyt pianobetonowych, 1.302 sztuki płyt żelazobetonowych klimatyzacyjnych, wykonali szlichtę na szedach i pokryli je tysiącami metrów papy.

W realizacji zobowiązań szczególnie wyróżnili się brygady: montażowa Michała Dowbysza, betonarska Sergiusza Romańczuka, murarska Antoniego Szaciłowskiego, zbrojarska Tadeusza Kosteckiego i ciesielska Aleksandra Hajduka.

Ruszy nowa kuta

Dużym osiągnięciem wita rocznicę Rewolucji Październikowej zalogi Spółdzielni Pracy Metalowej i Stolarskiej im. 1 Maja. Dziś w nowowybudowanej w Białymstoku przy ul. Poleskiej hucie, wyprodukowany będzie pierwszy odlew.

Wyprodukowali dodatkowo setki metrów tkanin

Pierwsze sukcesy w realizacji zobowiązań, podjętych przy zaciąganiu warty w Fabryce Pluszu, odniósł zespół tkacki mistrza Antoniego Idzikowskiego, który wyprodukował już ponad plan 114 metrów tkanin. Zespół mistrza Franciszka Manosia wyprodukował ponadplanowo 41 metrów tkanin. Podobne wyniki uzyskali inne zespoły.

O wykonaniu zobowiązania zameldowała także brygada mechaniczna Franciszka Rudzińskiego. Zainstalowała ona wentylator wyciągowy przy maszynach wykończalni korców. (rk)

Chłopsko pracujące na cześć rocznicy Rewolucji

W podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 37 rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej nie pozostają również w tyle pracujący chłopci Białostocczyzny, przy czym w czynie społecznym w wielu wypadkach łączą swe wysiłki razem spółdzielcy i chłopci indywidualni.

Miedzy innymi spółdzielcy i chłopci indywidualni z Deni-

sek (pow. bielski) postanowili wybrukować drogę do siedziby swej Gromadzkiej Rady Narodowej w Ploskach oraz dać robocizną niefachową przy instalowaniu oświetlenia ulicy w swej wsi. Podobnie podjęli zobowiązanie spółdzielcy w Kotlach (gm. Wido-wo). Zbudują oni w terminie do 5 grudnia silosy do kszczenia pasz dla bydła.

Cenne zobowiązania zbiorowe i indywidualne podjęła zalogi POM w Hajnówce. Dla uczczenia 37 rocznicy Rewolucji Październikowej i wyborów do rad narodowych brygady traktorowe zobowiązały się przyspieszyć orki ziemne w spółdzielniach produkcyjnych i zakończyć je najpóźniej do 10 km.

Agronomowie POM w Hajnówce zobowiązali się m. in. zakończyć do końca miesiąca dekowanie łąk na zimę we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych w swoim rejonie. (h)

Akademie i zebrania

w zakładach pracy
(Ciąg dalszy ze str. 1)

zami Zastępcy dwie pracownice Białostockiego Przedsiębiorstwa Aptek. To zaszczytne odznaczenie otrzymały: kierowniczka apteki w Łiżyszczy — Wanda Rzeznicka i pracownica apteki nr 3 w Białymstoku — Maria Zylinska.

Przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia dr Wajęto wręczył przyodulację propozycji przedłożonej przez 57 w Białymstoku aptek, przez co do zwrócić się do wspólzawodniczy w III kwartale. Produkcję pracownikom wielu aptek wręczono dyplomy i nagrody pieniężne.

Akademia dla uczczenia 37 rocznicy Rewolucji Październikowej odbyła się również w ubiegły piątek w świetlicy Białostockich Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego. I tu również szereg produkcyjnych robotników otrzymało nagrody pieniężne i dyplomy.

Robotnicy, inżynierowie technicy budownictwa nowego Białostocku zatrudnieni w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego zebrali się również wczoraj w pięknie udekorowanej świetlicy Murarzy i pracowników ZBM gościnie powitali rocznicę Wielkiego Października zaciągając na wszystkich budach warty produkcyjne. Na akademii przedstawiciele poszczególnych budów wystąpili z meldunkami o pomyślnej realizacji podjętych zobowiązań.

Uroczyste zebrania zalogi odbyły się również w Białostockiej Wytwórni Wódek Centrali Odpadków Użytkowych, w Spółdzielni Szewskiej im. Botwina oraz w Ośrodku Szkolenia Kadry CWS w Dojlidach.

SWIAT i Ludzie

OD PIERWSZYCH DNI rewolucji...

GDY 7 listopada 1917 r. robotnicy i chłopcy Rosji obalili państwo wyzyskiwaczy i ciemiężców ludu — i dla naszego narodu wybiła godzina wyzwolenia. „Wszystkie układy i akty... dotyczące rozbiórów Polski... niniejszym zostają zniesione na zawsze” — tymi słowami rząd radziecki prokla-

kował się do zbrojnego ataku na Polskę. Jakże stanowisko zajęły mocarstwa zachodnie, a w szczególności Anglia i Stany Zjednoczone wobec bezpośredniego zagrożenia niepodległości Polski?

Oto co pisze na ten temat jeden z burżuazyjnych autorów anglosaskich: „Polska misja finansowa

wi, że tylko sojusz i przyjaźń z ZSRR może nam przynieść wyzwolenie narodowe i społeczne, a włącznie się z anglo-amerykańskim imperializmem — nieuchronną utratę niepodległości.

Fakty znów potwierdziły prawdę, głoszoną przez obóz demokracji polskiej. W 1943 roku w czasie rokowań z emisariuszem hitlerowskim, księciem Hohenlöhem w Szwajcarii, szef amerykańskiego wywiadu, Allen Dulles, oświadczył w imieniu swojego rządu, że Niemcy... powinny kontrolować całą środkową i wschodnią Europę. W ten sposób rząd USA gotów był wtedy utrwalić okupację hitlerowską Polski.

W tym samym czasie gdy imperializm amerykański z lekkim sercem zaprzedał Polskę Hitlerowi, Józef Stalin oświadczył, że Związek Radziecki uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby „przyczynić się wszelkimi środkami do odbudowania silnej i niepodległej Polski”.

I Kraj Rad rzeczywiście uczynił wszystko, aby przynieść wyzwolenie naszemu narodowi. Na gościnnej ziemi radzieckiej powstało odrębne Wojsko Polskie, które u boku Armii Radzieckiej uczestniczyło w wyzwolniczej wojnie z faszyzmem. Dzięki sojuszowi i przyjaźni z ZSRR odzyskałyśmy nasze przastare ziemie płaskie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Dzięki braterskiemu sojuszowi z narodem



Lenin proklamuje władzę radziecką.
Obraz artysty malarza W. Sierowa

radzieckim, wywalczyliśmy suwerenną, prawdziwie wolną, ludową Polskę.

Po raz drugi historia udowodniła prawdę, że każdy imperializm jest śmiertelnym wrogiem niepodległości Polski, że jedynie socjalistyczne mocarstwo może być i jest niezachwianą ostoją naszej wolności.

Każdy rok i każdy dzień, jaki od chwili wyzwolenia upływa, z coraz większą jasnością tę prawdę nam, Polakom, unaocznia. Gdy amerykańscy imperialiści chcieli blokadą gospodarczą zdławić naszą rewolucję, zniszczyć naszą władzę ludową, ZSRR w ciężkich latach, gdy sam leczył rany wojny,

udzielał nam wszechstronnej, przyjacielskiej pomocy w odbudowie kraju.

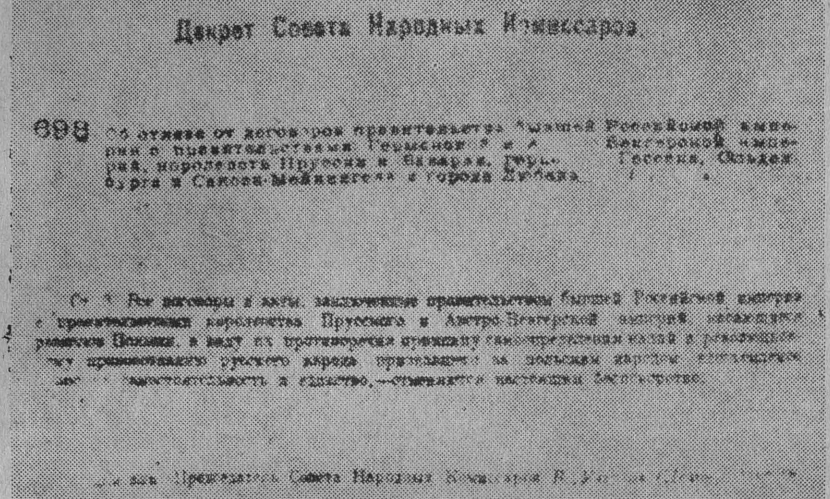
Któż z nas nie pamięta tych dni, gdy bracia radzieccy przysłali nam pierwsze traktory do ziorania naszych pól, pierwsze ziarno na siew, pierwsze kombajny węglowe dla naszych kopalni.

Któż zmierzy tę pomoc w realizacji naszych planów gospodarczych, jaką otrzymujemy? Któż zliczy wszystkie fabryki i kombinaty przemysłowe, jakie zbudowaliśmy z pomocą radzieckiej dokumentacji, radzieckich maszyn, radzieckiego doświadczenia i radzieckiej nauki? Pomoc ta to więcej niż Nowa Huta i Kędzierzyn, Jaworzno i Wierzbica. Pomoc ta w najgłębszym swym sensie i znaczeniu jest budową siły gospodarczej — fundamentu niepodległości Polski.

Warto, abyśmy w chwili, gdy obchodzimy Święto Październikowej Rewolucji, która jest również naszym świętem, gdy z dumą spoglądamy na doświadczenia sojuszu, pomocy i przyjaźni radzieckiej dla naszego narodu, warto, abyśmy się obejrzieli na Zachód, na owoce sojuszu i przyjaźni amerykańskiej dla Francji, Włoch i innych krajów „wolnego świata”. Na owoce pomocy, która doprowadziła do ruiny gospodarczej i całkowitej utraty suwerenności sojuszników USA.

Warto, abyśmy pamiętali o tym, że w chwili, gdy z błogosławieństwa Dullesów i Mac Carthy'ch o prawcy i kaci hitlerowscy znów wkładają mundury odwetowego Wehrmachtu, gdy imperialiści amerykańscy jawnie szczują przeciwko naszym granicom zachodnim, gdy Niemcy adenauerowskie dopuszczone zostały do paktu atlantyckiego, spośród europejskich mocarstw jedynie Związek Radziecki walczy nieugięcie i wytrwale przeciwko remilitaryzacji Niemiec, o pokojowe, demokratyczne, zjednoczone państwo niemieckie, broniąc zdecydowanie nienaruszalności naszych granic zachodnich, gwarantując naszą niepodległość.

Od pierwszych dni Rewolucji Październikowej Kraj Rad był i pozostał naszym wiernym sojusznikiem i przyjacielem, któremu zawdzięczamy wolność i niepodległość naszego kraju, którego pomoc stanowi granitowy fundament wszystkich naszych osiągnięć i zwycięstw, jakie odnieśliśmy i odnosimy w walce o siłę, dobrobyt i kulturę Polski Ludowej.



„Wszystkie akty i układy, zawarte przez rząd b. cesarstwa rosyjskiego z rządami Królestwa Pruskiego i Monarchii Austro-Węgierskiej, dotyczące rozbiórów Polski, wobec tego, iż są one sprzeczne z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjną świadomością prawną ludu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczalne prawo narodu polskiego do niepodległości i zjednoczenia — niniejszym zostają zniesione na zawsze”. (Z dekretu Rady Komisarzy Ludowych z dnia 29 sierpnia 1918 r., podpisanego przez Lenina).

mował w historycznym dekreście prawo Polski do niepodległości.

Rok 1918 z całą siłą unaoczniał naszemu narodowi prawdę, że w walce o niepodległość możemy liczyć tylko i wyłącznie na siły postępu i rewolucji, a w pierwszym rzędzie — rewolucji rosyjskiej.

W okresie międzywojennym burżuazja polska usiłuje za wszelką cenę tę prawdę wykreślić ze świadomości narodu. Jej racja stanu sprowadza się do sojuszu z imperialistycznymi mocarstwami i zarazem do nieprzejednanej wrogości i walki ze Związkiem Radzieckim. Propaganda burżuazyjna dopuszcza się najbardziej oszukańczej, wyrafinowanej mistyfikacji: imperialiści Zachodu, którzy Polskę przekształcili w bezlitośnie eksploatowaną kolonię, reklamowali się jako nasi sprzymierzeńcy i przyjaciele, a Kraj Rad, który niepodległość nam przywrócił, jako tej niepodległości rzekomy wróg.

Wbrew i na przekór tej przestępczej polityce burżuazji — KPP mówiła narodowi: „Jedyna polityka obrony niepodległości — to polityka zbliżenia z ZSRR i wspólnej walki o pokój i niepodległość narodów”.

Dlaczego? — Dlatego, że ustrój, który zrodził się z walki przeciwko krzywdzie, bezprawiu i wojnie, ustrój przepojony głęboko humanistyczną, międzynarodową ideologią, oparty na zasadach sprawiedliwości społecznej, braterstwa i przyjaźni narodów, z samej swej istoty wrogi jest wojnie zaborczej, niewoli społecznej i narodowej. Dlatego, że tylko taki ustrój broni konsekwentnie prawa każdego narodu do zachowania i utrwalenia swej niepodległości.

I właśnie w imię pokoju, w imię prawa każdego narodu do niepodległości i suwerenności Związek Radziecki bronił idei zbiorowego bezpieczeństwa, jako jedynej realnej i skutecznej zapory przeciwko agresji hitlerowskiego Wehrmachtu. Wtedy, jak i dziś ZSRR konsekwentnie i wytrwale zwalczał uprawianą przez mocarstwa zachodnie politykę finansowania i uzbrajania militarystów niemieckich.

Fakty jasno i dobitnie pokazały, kto był prawdziwym przyjacielem Polski.

Przypomnijmy tylko 1939 rok, gdy dywizje pancerne Hitlera szły,

przybyła do Londynu, lecz kredytów nie dostała... W tym czasie uślowali oni (Polacy) kupić samoloty i inne rodzaje uzbrojenia w Stanach Zjednoczonych, lecz odmówiono im wydania niezbędnych na to środków... Rokowania zostały przerwane. — Polacy broni nie otrzymali”. (Hugh Dalton, „Hitler's War. Before and After”, New York 1940, str. 130).

A więc: po deklaracjach „przyjaźni”, po szumnie reklamowanych „gwarancjach”, cyniczna odmowa pomocy, pozostawienie fletu uzbrojenia i faktycznie izolowanej Polski oko w oko z potęgą hitlerowskiego Wehrmachtu.

A jakie stanowisko w tym przełomowym dla nas okresie zajął Związek Radziecki?

ZSRR wyciąga w tym czasie bratnią dłoń pomocy narodowi polskiemu, zagrożonemu przez hitlerizm. Molotow i Woroszyłow w imieniu rządu radzieckiego niejednokrotnie wyrażali gotowość zawarcia sojuszu obronnego z Polską i przysięgali jej z pomocą zbrojną przeciwko agresji hitlerowskiej. Ale Beck, inspirowany i popierany przez mocarstwa zachodnie, systematycznie odrzucał te propozycje oświadczać: „Polskę z Sowietami nie wiążą żadne układy wojskowe i rząd polski nie ma zamiaru zawierać takiego układu”.

Jedyna szansa uratowania kraju przed najazdem hitlerowskim została zaprzepaszczona. Nie tylko wskutek antyradzieckiej i antynarodowej polityki sanacji, ale również wskutek poparcia udzielanego przez mocarstwa zachodnie hitlerowskiemu „Drang nach Osten”.

Nie ukrywali monarchijscy Zachodu swej aprobaty dla zbrojnego pochodu hitlerowskiego Wehrmachtu na Polskę. Tej aprobaty i sympatii dla hitlerowskich grabieżców dał wyraz w czasie kampanii wrześniowej ówczesny szef sztabu generalnego USA mr. Marshall, wysyłając dwukrotnie na ręce szefa hitlerowskiego sztabu generalnego, Haldera, depesze gratulacyjne, z okazji odniesionych nad Polską zwycięstw...

Lata okupacji jeszcze jaskrawiej ukazują nam antypolskie oblicze imperializmu i konsekwentną walkę ZSRR o wyzwolenie Polski i zapewnienie jej sprawiedliwych granic. W przeciwieństwie do reakcji polskiej PPR wskazywała narodo-

Rewolucjo!

Rewolucjo! Lunę ożywcza rozniecaj,
pal i rozkrusz bogaczy zbutwiałe królestwo,
gwardziście daj odwagę, karabin i plecak,
by troskę wziął i słońce, co nad Płtrem wzeszło.
Wśród pękających dymów po miastach i polach
ci, co dzierżą trud wielki: robotnicy, chłopci.
Wbrew kulom pierś ich walczą, walczą ich niedole
by z Rosji republiki radziecką wytopić.
Gdzie człowiek ma przechylić chwiejących losów szale,
gdzie klęska czoła łamie zasadzką i grozą,
tam myślący ślusarze, hutnicy, kowale
nowe świata odlewy w żarze bitew tworzą.

W szynel odziany szary, jak zorana ziemia,
jak mrok drukarni tajnej, jak półmrok zebrania —
stał pod Smolnym Dzierżyński. Przy nim tłum się zmieniał
i szczyt przełomu oczom zdumionym odsłaniał,
Rosjanin, Fin i Łotysz, Ukrainiec, Polak
wyszli, by mroźne noce żagwiami rozjarzyć,
podzielić chleb, dać pokój i odebrać pola,
chacie dać kwiat i ciszę, zwrócić uśmiech twarzy.
Do myśli Dzierżyńskiego stuknęła Warszawa
jak matka uwięziona, czekająca syna,
by światło krat łamanych w pieśni pulku zawarł,
by ją salwą armatnią i ogniem wspominał.

Nam młodym bruk wtórował we mgłach listopada,
doszedł nas odzew ulic; w oddrzwiach pękał granat,
marynarz, pas zapiąwszy, pod pałac się skradał,
żyrandole się chwiały, twardy bruk się łamał.
Młodzieńcze wspomnień poryw ogniem okutany
wraca z jesienną datą, choć pola wygasły,
i czerwony ptak boju przelatuje łany,
bijąc skrzydłem gorącym nad wzruszonym miastem.
Gdybym szedł Leningradem, dla prochów uczczenia,
chyląc głowę nad starym karabinu zamkiem,
jedną pieśń z Października wydarłbym wspomnienia,
nucąc znajomą Newie, polską Warszawiankę.

JAN WYKA

W. B.

I dziś - jak przed rokiem...

TEGO dnia zbudził nas dzwiczny baryton Le-witana, spikera roz-głośni moskiewskiej: — S prazdnikom Wielikawo Ok-tiabria...

Zrywamy się z łózek, gra-tulujemy i ściskamy się na-wzajem, a najmocniej z Sa-szką. Biedaczysko, już dawno nie spał, czekał na szóstą, ażeby punktualnie włączyć radio w chwili, gdy spiker będzie pozdrawiać cały na-ród z okazji 36-tej rocznicy narodzin Kraju Rad.

— Zubrze białowieski, puść, połamiesz mi kości — prosi Saszka i wypuszczony z objęcia, z udanym oburze-

zamknięte bowiem zostaną centralne stacje metra.

Rzeńskie powietrze listopa-dowe dodatnio wpływa na nasze humory, toteż żarty sypią się jak z rękawa.

— Fiedia, przestań mru-czeć — zwracam się do ko-legi — zjeżdż już z nieba na ziemię.

Ale Fiedia jest niewzruszo-ny, mruzczy dalej, widocznie wiersz ukiada.

W pociągu elektrycznym tłok. Cóż, „ciasno, ale ja-sno“. W Związku Radzieckim panuje zwyczaj, że podczas wielkich świąt narodowych

jemy, w jaki to też strój przybrała się ona dziś. Jak będzie udekorowany Tele-graf? Oj, ogromny gmach Tele-grafu w każde święto przy-ciąga uwagę moskwcian. Na jego ścianach urząda się pomysłowe dekoracje świetl-ne, które plastycznie od-zwierciadlają naczelne hasła partii.

Na stacji Majakowskaja wychodzimy z metra. Czer-wień transparentów i sztur-mówek, morze głów i kwia-tów — oto co rzuca się nam w oczy po wyjściu z pod-ziemnego pałacu? Z trudem odszukujemy swoją kolumnę. Włączamy się do pochodu. Dla wielu z nas będzie to o-statni listopadowy pochód w Moskwie. Kto wie, kiedy się znów zbierzemy i tak jak teraz, wzięwszy się pod ręce, będziemy szli ulicą Gorkie-go śpiewając pieśni i uśmie-chając się do przechodniów. Toteż zwracamy uwagę na każdy szczegół, ażeby potem długo nosić go w pamięci.

Przechodzimy koło Mu-zeum Rewolucji. Z miłością kierujemy ku niemu spojrze-nia. Za tymi żółtymi ściana-mi leży historia wielkiego święta, które dziś obchodzim-y.

Mija nas Instytut Medycy-ny... A oto Metrobudowa — twórcy bajecznych podzie-mi... i, co nas, Polaków, naj-bardziej wzruszyło, śpiewa-ją... zgadnijcie co?

Na prawo most, na lewo most,

A Wisła piered nami...

Podchwytyjemy pieśń i wkrótce nasza kolumna śpie-wa piosenkę o Warszawie.

Gdzieś daleko na przodzie zawraczały motory. Defilują czołgiści. A w górze, nad da-chami domów, z szeleszczą-cym gwizdem suną eskadry odrzutowców. Przeprowadza-my je pogodnym wzrokiem. Nie zawiodą.

Plac Puszkina. Na granicie stoi z pochyloną głową wiel-ki piewca braterstwa ludów. Marzył on o tych dniach, kiedy bratnie narody połączą się w jedną wielką rodzinę. U nóg Puszkina żywe kwia-ty. Położyła je czyjaś czuła ręka.

— Jura! — słyszę znajomy dziecięcy głos. Jura — to ja. A wołający głos — to Gala, dziewczynka z naszego ucze-lnianego podwórza. Jest

już w czwartej klasie, ale nigdy jeszcze nie była z po-chodem na Placu Czerwo-nym. Umówiliśmy się, że wezmę ją ze sobą.

— Daj rączkę, Halinko, bo się zgubisz — mówię do niej. Podaje mi obie, jest nie-zmiernie zadowolona, że weźmie dziś udział w pocho-dzie.

Coraz bardziej zbliżamy się do Placu Czerwonego. W oknach wielkich magazynów widnieją wystawy prac ar-chitektów, mówiące o prze-budowie Moskwy. Na tele-grafie barwna panorama, te-matem której są odłogi. Sta-ramy się wyobrazić, jak tu cudnie będzie wieczorem, kiedy zapłoną światła.

Gala się niecierpliwi, chce jak najprędzej dostać się na Plac Czerwony. Uspokój się mała, wszystko zoba-czysz. O, już widać Mauzole-um. Kolumny przybierają jak najlepszy wygląd. Wkra-czamy na Plac Czerwony. Z dolnych trybun dla gości za-granicznych pozdrawiają nas Chińczycy. Widzimy i naszą delegację. Poznajemy ją po białe - czerwonych chorąg-wiewkach, którymi witają manifestujących. Kwiaty u-noszą się do góry. Z dzie-siątków tysięcy piersi leci przeciągle „Ura“. Biorę Ga-lę na plecy. Stamtąd wycią-ga ona rączki w kierunku trybuny na Mauzoleum, gdzie stoją przedstawiciele partii i rządu.

— Patrz, patrz! — woła do



Włączamy się do pochodu...

mnie. — Ten wujaszek z w-
sami, to Budionny?

— Budionny...

— I do mnie on macha rę-
ką, prawda?

— Prawda.

Uszczęśliwiona ściska mnie
za szyję.

* * *

Zapadł zmrok. W najwięk-szym pokoju bursy studenc-kiej suto zastawione stoły. Gwar i śmiech. Zbliża się tradycyjny wieczór. Już Je-gor Isajew, „głównodowo-dzący“ wieczoru, zaprasza

do zajmowania miejsc. Kogo tu nie ma. Pełna międzyna-rodówka. Grek Aleksis Par-nis, recytuje urywki ze swe-go poematu o Belojanisie, narodowym bohaterze Grecji i wznosi toast na cześć przy-jazni narodów. Potem wy-sięgają Buriat, Albańczyk, Ukraińiec i Fiedia, ze swym nowym wierszem. Kiedy przychodzi kolej na mnie, mówię o przyszłości, kiedy nie będzie granic. Mój temat podchwytyje rodowita mosk-wiczanka, recytując piękny wiersz Swietłowa:

Ja nie znajdu gdzie granica
Między siewierem i jugom,
Ja nie znajdu gdzie granica
Między towarzyszem i dru-
gom...

Tak, nie zna granic przy-jazni, którą zrodziła Wielka Rewolucja.

* * *

Nazajutrz sprząłem Gala, powiedziała mi:

— Ja teraz zawsze będę
chodziła z tobą na pochód,
dobrze?

— Dobrze — odrzekłem.

Czy skłamałem? Sądzę, że nie. Bo dziś idziemy razem w jednym olbrzymim pocho-dzie, któremu na imię Socja-lizm, którego jedną z kolumn jest i Białystok.

JERZY WOŁKOWYCKI



Złączyła ich braterska przyjaźń, wspólne życie studenckie...



Plac Puszkina. Na granicie stoi z pochyloną głową wielki piewca braterstwa ludów...

nem wyrzuca, że mogliśmy przespąć pochód.

W naszej cichej podm-
skiewskiej bursie zatętniło życie. „S prazdnikom!“ To rosyjskie pozdrowienie krąży dziś na ustach Czechów, Ru-munów, Polaków i jeszcze kilkudziesięciu przedsta-wicieli innych narodowości, których złączyła ta braterska przyjaźń, wspólne życie stu-denckie.

Naprawdę spożywamy śnia-danie i ruszamy na stację kolejową. Trzeba się spie-szyć, by na dworzec zdążyć do miasta. Po tej godzinie

ludzie jadą do stolicy. Jadą nieraz tysiące kilometrów, ażeby razem z moskwciana-mi stanąć na Placu Czerwo-nym, ażeby wspólnie dać wy-raz wielkiej jedności naro-dów radzieckich, wyraz pa-triotyzmu.

A cóż dopiero, jeśli się mieszka pod samą Moskwą. Nucąc pieśń o Moskwie wy-siadamy na Dworcu Kijow-skim i zdążamy do metra.

Ktoś porównywał Moskwę do kobiety, która się stale przeobraża, którą się zawsze odkrywa na nowo. Rzeczy-wiście, jakby się dobrze Moskwę nie znało, zawsze jest ona pełna uroku. I te-raz, jadąc w metrze, zgadu-

Z przeszłości Białostoczczyzny

Piłsudczykowski „wybory“ 2)

WYBRANY w 1928 roku sejm, mimo że posiadał większość wykonującą bez szemrania polecenia Piłsudskiego, nie cieszył się długim żywotem. Różne się na to złożyły przyczyny, przede wszystkim jednak fakt, że w tym czasie wstrząsnął światem ka-pitalistycznym najgłębszy w dziejach kryzys gospodarczy, który spietrzył przed polskim faszyzmem olbrzymie trudności. Zwłaszcza, że w Polsce kryzys ten, na skutek piłsudczy-kowskiej polityki podporządkowywania inte-resów kraju interesom międzynarodowego imperializmu, miał wyjątkowo ostry prze-bieg.

Na tym tle, na skutek narastającego obu-rzenia mas, zaostrzenia się walki przeciwko polityce przetrwania wszystkich ciężarów kryzysu na masy pracujące, wynikły też sil-ne tarcia wewnętrzne w obozie burżuazji. Znalazło to swój wyraz w tarciaach między rządzącą kliką sanatorów a tzw. „Centro-lewem“, do którego weszły m. in. PSL „Piast“, „Chadecja“ i PPS.

Właściwie różnica między sanacją i „Cen-trolewem“ nie była zbyt wielka. Sanacyjne koła rządzące widziały wyjście z kryzysu u-stroju kapitalistycznego w zaostrzeniu rzą-dów terroru i przemocy, w umacnianiu sy-stemu faszystowskiej dyktatury — partie „Centrolewu“ natomiast, widząc narastający ferment i oburzenie mas pracujących, dążyły do utrzymania burżuazyjno - demokratycz-nych form rządzenia, by przy pomocy sze-rzenia wśród mas pracujących złudzeń utrzy-mywać je na wodzy i tym sposobem umacniać ustrój kapitalistyczny. W zasadzie więc par-

tie „Centrolewu“ i oboz sanacyjny różniły się tylko w metodach — i jednym i drugim cho-dziło o ocalenie ustroju kapitalistycznego. Niepoślednią też rolę odgrywało zagadnienie, kto znajdzie się bliżej złobu — sanacja czy jej „przeciwnicy“ z „Centrolewu“.

W tej sytuacji faszystowski rząd Piłsud-skiego rozwiązał w 1930 roku sejm. Zostały rozpisane nowe wybory, przy czym sanacja postanowiła wygrać je za wszelką cenę. Roz-poczęły się rozgrywki wewnętrzne w obozie burżuazji, w wyniku których część przywó-dców „Centrolewu“ aresztowano i osadzono w twierdzy brzeskiej. Główne jednak uderzenie skierowane zostało przeciwko siłom postępo-wym z KPP na czele, bo z tej strony faszysz-mowi polskiemu groziło największe niebez-pieczeństwo. Sanacja zastosowała w tej wal-ce metodę najordynarniejszych i najbez-względniejszych oszustw, fałszerstw i terro-ru wobec lewicy robotniczo-chłopskiej 1).

Komunistyczna Partia Polski przystąpiła do kampanii wyborczej wzbogacona doświad-czeniami z poprzednich wyborów, wysuwając czołową listę Jedności Robotniczo-Chłopskiej oraz liczne listy pomocnicze w poszczegól-nych okręgach, i mimo prześladowań, zmo-bilizowała znaczne siły, by przełamać terror wyborczy. Wokół KPP skupiły się również ugrupowania radykalne, które na skutek zdradzieckiej polityki przywódców odstąpiły od Stronnictwa Chłopskiego i innych partii.

Na Białostoczczyźnie terror szalał może je-szcze bardziej niż na innych terenach Pol-ski, szerzej też były stosowane oszustwa i fałszerstwa wyborcze. Prócz stosowanych

już w wyborach w 1928 roku metod unieważ-niania list lewicowych, aresztowania ich peł-nomocników, rozpędzania wieców wybor-czych itd. szeroko stosowano też masowe rozpędzanie ludzi 2).

Zorganizowane dla przeprowadzenia wy-borów faszystowskie stronnictwo rządowe, osławiony Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (popularnie zwane Bebe) garściami rzucano pieniądze, aby „przez bufet“ zdoby-wać jak najwięcej „zwolenników“. Szły na to pieniądze podatkowe, a że później staro-sta Twardowski nie „umiał wyliczyć się“ z pieniędzy budżetowych, to był drobiazg. Wo-jewoda pomorski Kirtiklis też umiał szafa-ować pieniędzmi państwowymi „na wybory“, a gdy sprawa stała się zbyt głośna, został „ukarany“ przeniesieniem na stanowisko wo-jewody do Białegostoku, bo tu, jako w Pol-sce B, dozwolone były znacznie „swobodniej-sze“ metody.

Szeroko stosowany był przymus admini-stracyjny, zastraszanie wyborców, przekupy-wanie co wpływowyszch chłopów i wreszcie najordynarniejsze oszustwa wyborcze. Gdy np. Jan Żak z gminy Zabłudów „miał nie-szczęście“ wyrażać się niepoehlebnie w okre-sie wyborów o sanacji, niemal codziennie zjawiali się w jego zagrodzie policjanci spi-sując sążniste protokoły za „brud“ na pod-wórku, „nieprzepisowo“ umieszczony sprzęt przeciwpożarowy, za psa biegającego swo-bodnie na podwórku itp. Za każdym razem, gdy Żak protestował, policjant oświadczał, że jeśli Żak będzie „rozsądny“, to po wyborach protokoły pójdą do kosza.

W dniu wyborów zdarzyły się, zwłaszcza w wiejskich komisjach obwodowych, bardzo liczne „cuda nad urną“: urny, jak popular-nie nazywali to chłopci — „kociły się“ na po-tęgę. Szczególnie wykorzystywano licznych wówczas na Białostoczczyźnie analfabetów, którym masowo w lokalach wyborczych wytka-no do rąk „jedynek“. Gdy np. Jan Grygoruk z gminy Wyski w powiecie bielskim, analfabeta, przyszedł głosować i poprosił o kartkę do głosowania z „siódmką“, prze-wodniczący komisji oświadczył, że wpraw-dzie „całych siódmek nie posiada, ale może mu ją dać drobnymi“. Dał też chłopcu siedem „jedynek“, a Grygoruk wrzucił kopertę do urny w przeświadczeniu, że głosuje na „sió-dmę“ 3).

Dziś zmieniło się wszystko. Jan Grygoruk nie jest już analfabeta, Polska Ludowa nau-czyła go czytać i pisać. I nie tylko będzie głosował na radnych w dniu 5 grudnia br., ale będzie ich naprawdę wybierał. Bo już dziś bierze udział w zebraniach przedwybor-czych, poznaje kandydatów na radnych, dys-kutuje nad ich kandydaturami — ma też prawo współz ze wszystkimi mieszkańcami gromady wysuwać najlepszych ze swej wsi na kandydatów na radnych do rad wszyst-kich szczebli. A dzieje się tak, bo sanacja i jej zausznicy odeszli wraz ze swymi mach-lojkami do historycznego lamusa, a w Polsce Ludowej sprawują władzę masy pracujące.

HENRYK ORZEŃSKI

1) Porównaj — Pod rządami bezprawia i terro-ru. Książka i Wiedza, Warszawa 1952.

2) Jerzy Tepicht — Wczoraj, dziś i jutro wsi polskiej, KIW, Warszawa 1952.

3) Porównaj — „Gazeta Białostocka“ nr 149 — luty 1952 r. („O szklanym bogu i dodatkowych dochodach“).

Nowoczesne osiągnięcia fizyki w służbie medycyny radzieckiej

USTALONO, że działalność mózgu towarzyszy powstawaniu bardzo słabych prądów elektrycznych. Wykrycie i zarejestrowanie ich możliwe jest za pomocą specjalnych aparatów — oscylografów. Aparaty takie umożliwiają nie tylko rejestrowanie na taśmie prądów mózgu, lecz także wzmacnianie tych prądów do takiego stopnia, że mogą one być słyszane przez duże audytorium. W niedalekiej przyszłości elektroencefalografia stanie się dla praktykujących lekarzy tak samo cenna i dostępna jak elektrokardiografia, tj. rejestrowanie prądów elektrycznych serca.

Niewidomi będą mogli czytać zwykłe książki i gazety

Szerokie perspektywy otwierają się przed stosowaniem w medycynie fotoelementów. Na wykorzystaniu fotoelementów oparta jest konstrukcja nowych precyzyjnych aparatów. M. in. fotoelementy stały się podstawą skonstruowanego przez fizyków radzieckich aparatu umożliwiającego niewidomym czytanie książek i dzienników o zwykłym tekście. Aparaty te przekształcają każdą literę tekstu w specjalny dźwięk. Niektóre

Po 14 latach ślepoty — odzyskał wzrok

Najstarszym nawet pracownikom szpitala miejskiego w Elblągu, przywykłym do radości okazywanej przez wyleczonych, kręciły się łzy w oczach, gdy spoglądali na młodego 14-letniego chłopca, który z szaloną wprost radością dotykał ludzi, ścian i sprzętów szpitalnych, przyglądając się im dziwniej niż patrzy normalny człowiek. Gerard Wiśniewski — bowiem tak brzmi nazwisko chłopca — pierwszy raz od 14 lat mógł zobaczyć otaczający go świat, spojrzeć w twarze swoich najbliższych, których dotychczas jedynie słyszał.

W 4-tym miesiącu życia, na skutek nieznanego rodzaju chorób, Gerard stracił wzrok. O leczeniu w czasie okupacji hitlerowskiej nie było mowy. Gerard rósł i coraz bardziej bolało rodziców serce, gdy patrzyli na kalektwo swego syna. Wreszcie znajomi poradili, by pójść z chłopcem do szpitala, do znanego już na terenie Elbląga lekarza dr. Heleny Sobieskiej-Clar. Chłopiec przyjęty został na oddział okulistyczny.

W październiku opuścił szpital już jako widzący na prawe oko. Dr. Sobieska-Clar dokonała operacji przeszczepienia rogówki metodą radzieckiego uczonego prof. Filatowa i zabieg udał się doskonale.

„Nie rezygnuję z wyleczenia drugiego oka — powiedział w rozmowie z przedstawicielami PAP dr. Sobieska-Clar. — Oko to jest również do uratowania, bowiem jak stwierdziliśmy reaguje ono na światło. Przed tym oczywiście musimy usunąć inne przyczyny ślepoty oka, a m. in. tzw. kardiak — wypuklenie rogówki i zlepienie z tęczówką. Przypuszczam, że po kilku zabiegach chłopiec będzie mógł widzieć również i lewym okiem”.

Przeszczepienie rogówki dr. Sobieska-Clar wykonała już w Elblągu 6 razy i zabiegi te przywróciły wzrok ludziom.

Na łamach „Izwestii” ukazał się artykuł docenta N. Kryłowa poświęcony stosowaniu najnowszych osiągnięć fizyki w medycynie. Autor podkreśla, że osiągnięcia te mają bardzo duże znaczenie dla udoskonalenia metod diagnostyki i leczenia chorób. Obszerne streszczenie artykułu zamieszczamy poniżej.

aparaty czynią drukowane litery tekstu wypukłymi, wy-czuwalnymi przez palce.

Znacznie udoskonalili się i wzbogacili metody badań za pomocą mikroskopów elektronowych, które umożliwiają oglądanie i fotografowanie niedostępnym dla zwykłego mikroskopu obiektów o wielkości mniejszej niż 0,1 mikrona, m. in. znikomym wirusów powodujących choroby. Wirusy te są dziś z powodzeniem badane. Zostały już opublikowane zdjęcia fotograficzne niektórych wirusów.

Nowe perspektywy przed rentgenologią

Duże zainteresowanie budzi potężne, impulsywne, tj. niezwykle krótkotrwałe promieniowanie rentgenowskie. Z pomocą takiego promieniowania można otrzymać przy

niezwykle krótkim naświetlaniu bardzo wyraźne zdjęcia rentgenowskie, zwłaszcza organów dynamicznych — serca, płuc, przewodu pokarmowego.

Jeszcze szerzej wykorzystywane są osiągnięcia fizyki i techniki przy leczeniu chorób. W fizykoterapii, na szeroką skalę stosuje się fale elektromagnetyczne różnej długości. Instytut Fizykoterapii w Moskwie prowadzi obecnie badania nad najbardziej krótkimi falami — decymetrowymi i centymetrowymi. Pierwsze wyniki świadczą, że fale te wywierają znacznie intensywniejsze działanie biologiczne niż fale metrowe.

Duże znaczenie teoretyczne i praktyczne ma wykorzystanie impulsów prądu stałego o różnej częstotliwości w ce-

lu usypiania. Osiągnięto dodatnie wyniki przy leczeniu w drodze usypiania elektrycznością, hipertonią, o-wrzożeń żołądka i dwunastnicy, jak również niektórych chorób na tle nerwowym i psychicznym.

Osiągnięcia nowoczesnej fototechniki wzbogaciły fizykoterapię o nowe sztuczne źródła światła w postaci różnych lamp żarzeniowych, używanych przy leczeniu szeregu chorób. Bardzo obiecujące perspektywy otwierają się przed rentgenologią w związku z możliwością otrzymywania niezwykle krótkich promieni Roentgena ze specjalnych aparatów o wielkiej mocy — t. zw. synchrotronów. Promienie te odznaczają się dużą zdolnością przenikania.

Energia atomowa w służbie medycyny

Prace fizyków w dziedzinie rozszczepiania jąder atomowych doprowadziły do uzyskania sztucznie wielu elementów radioaktywnych. Posługując się sztucznymi trzymianymi radioaktywnymi atomami (izotopami) lekarze z powodzeniem śledzą losy wprowadzonych do organizmu leków, określają przemianę materii, badają liczne patologiczne procesy w żywym organizmie.

Również wykorzystywane są w medycynie fale ultradźwiękowe. Można się nimi posługiwać dla wykrywania znajdujących się w organizmie ciał obcych, ognisk zapalnych, ropień i innych zmian patologicznych.

W związku z nowymi badaniami w dziedzinie fizyki jądrowej powstają dalsze perspektywy wzbogacenia fizycznych metod leczenia nie tylko sztucznymi izotopami, lecz także strumieniami elektronów, neutronów i protonów.

Obecnie jesteśmy dopiero na początku okresu wielkiego technicznego przeobrażenia medycyny radzieckiej, która szybko się wzbogaca najnowszymi metodami diagnostyki i leczenia. Metody te doniosłe są nie tylko pod względem czysto praktycznym, lecz także ze względu na możliwość rozwiązania wielu poważnych problemów medycyny.

Mgr E. Niczyporowicz

Polskie Towarzystwo
Miłośników Astronomii

Meteoryt białostocki

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy nauka była tajemnicą kapłanów świątyni egipskich, minęły i te czasy, gdy była tajemnicą gabinetów uczonych. Nauka obecnie służy sprawie narodu, a więc także naród jest powołany do współpracy z pracownikami nauki.

Łączność uczonych z robotnikami oraz z chłopami jest nawiązywana coraz częściej i daje coraz większe korzyści obu stronom — praktykom i teoretykom. Takie jest przecież zadanie wzajemnej współpracy.

Nie tylko jednak zagadnienie podniesienia na wyższy poziom techniki i rolnictwa, ale także zagadnienie podniesienia na wyższy poziom nauki i kultury każdemu z nas jednakowo leży na sercu.

Istniejące w Białymstoku Koło Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii zamierza zorganizować poszukiwania meteorytów na terenach Białostocczyzny. Pragniemy tą sprawą zainteresować szerokie rzesze młodzieży i dorosłych, robotników i chłopów. Pragniemy tym zagadnieniem zainteresować całe społeczeństwo, aby każdy mieszkaniec naszego województwa czuł się powołany do współpracy.

Pochodzenie meteorytów i ich naukowe znaczenie omawiał artykuł „Meteority — małe ciała wszechświata” („Świat i Ludzie” — 30. X. 1954). Dlatego ogólne wiadomości o meteorytach nie będą w niniejszym artykule powtarzane.

Na terenach Białostocczyzny, gdzie dotąd meteorytami nikt nie zajmował się w sposób zorganizowany, jeszcze niejedynemu okaz może być znaleziony, być może, że niejedynemu znajduje się w posiadaniu mieszkańców. Zarząd Koła PTMA zwraca się z apelem, aby ci, którzy posiadają odłamki meteorytów, jak też i ci, którym uda się znaleźć jakiś choćby kilkugramowy odłamek — zechcieli te okazy ofiarować Towarzystwu, które z kolei przekaże je specjalistom od zagadnień meteorytów.

Meteority są dla uczonych ważnym dokumentem naukowym. Każdy, nawet najmniejszy znaleziony okaz zostaje poddawany dokładnym i wszechstronnym badaniom chemicznym i fizycznym. Jeżeli każdy znaleziony okaz dostanie się we właściwe rę-

ce, przyczyni się do wzbogacenia nauki, jeżeli zaginie — będzie dla nauki stracony.

Ponieważ wszyscy mamy zająć się poszukiwaniem meteorytów, powinniśmy przynajmniej pobieżnie wiedzieć, jak je rozpoznać.

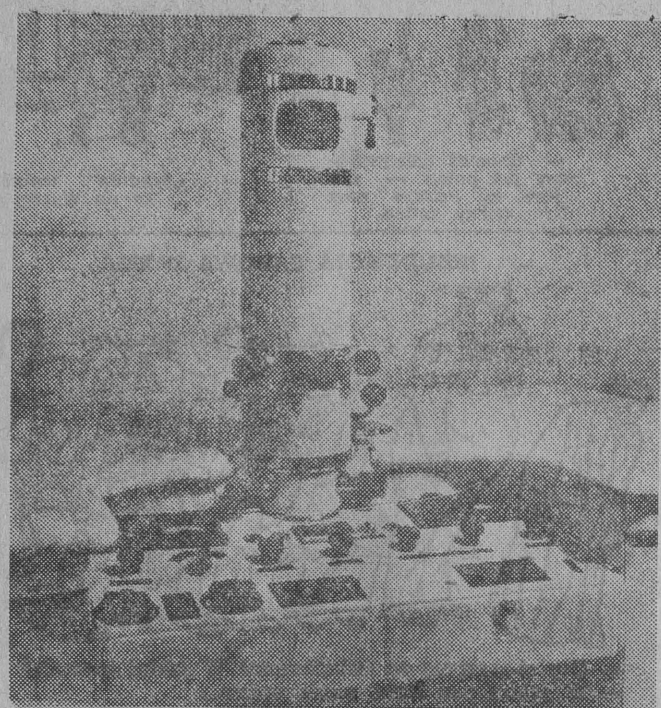
Meteority posiadają albo skład kamienny, albo też zawierają metale (najczęściej żelazo, nikiel). Meteority o składzie kamiennym mają ciężar właściwy nieco większy od ciężaru właściwego pospolitego spotykanych kamieni polnych. Meteority o składzie metalicznym mają ciężar właściwy ponad dwa razy większy od ciężaru właściwego meteorytów kamiennych. A więc jedne i drugie odmiennie są, jak się powszechnie mówi, „cięższe” od kamienia polnego, przy tym metaliczne „znacznie cięższe”. Powierzchnia meteorytu miewa ślady opalenizny lub stopienia. Ten z grubszą podaną opis pozwoli nam w przypadkach typowych odróżnić meteoryt od pospolitego kamienia. Oczywiście, można się spotkać z okazami budzącymi wątpliwość. Egzemplarze takie prosimy przekazywać do Zarządu Koła PTMA, lub nadsyłać o nich informacje pisemne.

Główne zainteresowanie PTMA koncentruje się na tzw. meteorycie białostockim, który spadł przed prawie 130 laty. Dokładnie 5 października 1827 r. w okolicach Białegostoku obserwowano spadający „deszcz” meteorytów. Ponieważ w rejonie wsi Fasty znaleziono cztery okazy, można z całą pewnością twierdzić, że na wymienionych terenach znajdują się jeszcze dotąd nie znalezione odłamki. Istnieje przypuszczenie, że część odłamków powinna znajdować się na terenie powiatu wysoko-mazowieckiego w rejonach wsi Kamięskie, gm. Poświętne, oraz wsi Jasli, gm. Piekuty, w odległości 30 km i 40 km na południowy wschód od Białegostoku.

W ubiegłym roku podczas prac ziemnych na budowie w Starosielcach został znaleziony odłamek meteorytu, ale ponieważ nikogo zainteresowanego na terenie budowy nie było, nie wiadomo w czym posiadaniu znajduje się on obecnie.

Meteoryt białostocki według informacji otrzymanych od dr. J. Gadomskiego przedstawia szczególną wartość. Okazy tego rodzaju są bardzo rzadkie. We wszystkich kolekcjach świata tego rodzaju meteorytu jest zaledwie 0,627 kg, a w całej Polsce znaleziono tylko 4 g. Jest to meteoryt o składzie kamiennym. Masa podstawowa ma kolor szary i posiada charakter tufowy, tzn. podobny do wybuchowych skał wulkanicznych. Otoczka opalenizny ciemna. Ciężar właściwy około 3 — 3,5 g/cm³.

Ponieważ na terenie Fasty prowadzone są obecnie na dużą skalę roboty budowlane, a więc rozległe prace ziemne, Zarząd Koła PTMA zwraca się do wszystkich zatrudnionych na terenie budowy, aby każdy przypadkowo znaleziony odłamek meteorytu został przekazany bądź bezpośrednio Zarządowi Koła PTMA, bądź kierownikowi budowy, które z kolei prześle okazy do Zarządu Koła PTMA. Z podobną prośbą zwracamy się do nauczycielstwa i młodzieży szkół znajdujących się w najbliższych okolicach Fasty, Kamięskich oraz Jasiek, aby podejmowali poszukiwania meteorytów i aby informowali o takich poszukiwaniach okolicznych mieszkańców. O wszystkich zagadnieniach dotyczących spraw meteorytów prosimy pisać bądź do Koła PTMA Białystok, Biała 1, bądź do Redakcji „Gazety Białostockiej”, gdzie będą umieszczane nazwiska poszukiwaczy meteorytów, którym dopisze szczęście.



Radziecki mikroskop elektronowy małych rozmiarów. Mikroskop powiększa 100.000 razy.

(FOT — CAF)

W NASZYCH ZAKŁADACH NAUKOWYCH

Zakład Mikrobiologii AMB

Prof. dr St. Legeżyński
kierownik Zakładu Mikrobiologii

Zakład Mikrobiologii Lekarskiej powstał w Białymstoku w roku 1952, w lutym, wtedy gdy stosownie do programu studiów pierwsi słuchacze Akademii rozpocząć mieli wykłady i ćwiczenia z mikrobiologii lekarskiej. Nowy Zakład, pomieszczony tymczasowo w kilku wydzielonych pomieszczeniach Państwowego Zakładu Higieny (obecnej Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemicznej) rozpoczyna pracę dydaktyczną. Dysponując znakomicie wyposażoną salą ćwiczeń, wielką ilością mikroskopów i aparatury pomocniczej, wykonuje Zakład w całej pełni przewidziany zakres ćwiczeń, a minimalna wprost absencja na ćwiczeniach i dobre wyniki egzaminów wskazują na to, że młodzież z prawdziwym zapałem uczęszcza na wykłady i ćwiczenia.

Obok pracy dydaktycznej rozpoczął Zakład od pierwszej chwili pracę naukową, odpowiednio do początkowych trudnych warunków pomieszczenia. Pracownicy Zakładu podejmują tematykę związaną z palącymi problemami zdrowotności Białostocczyzny, wprowadzając diagnostykę różnych chorób, nie wchodzących w zakres bieżących badań pracowni rozpoznawczych. Wszystkie kliniki i szpitale białostockie i całego województwa obsługiwane są przez pracowników Zakładu bezpłatnie w zakresie chorób ma-

sowych. W związku z tym wyłoniły się i prace naukowe Zakładu, które w głównej mierze szły dotychczas w kierunku opracowania lepszych metod rozpoznawczych różnych chorób i ułatwienia pracy lekarzowi w najbardziej odległych od większych ośrodków wiejskich punktach lekarskich. I tak, kierownik Zakładu wspólnie z przedwcześnie zmarłym, a tak zasłużonym pracownikiem, dr. Jerzym Piatakiem, opracował i wydał drukiem nową metodę rozpoznawania rzęzątki kobiet, (przeszło 1700 badań). Wspólnie z Kliniką Otolaryngologiczną podjęto badania nad twardzielą (jedyną ognisko tego schorzenia w Polsce) i ozeną oraz metodą bakteriologicznego i serologicznego rozpoznawania tych schorzeń. Przeprowadzono okresowe badania nad biegunkami dziecięcymi w okresie nasilenia się tych schorzeń, współpracując z Kliniką Chorób Dziecięcych. Wielkie i coraz poważniejsze zagadnienie praktyczne związane z zawodnością leczenia antybiotykami z powodu powstawania szczepów opornych na antybiotyki jest tematem szeroko zakrojonych prac,

przeprowadzanych wspólnie z Kliniką Położniczo-Ginekologiczną, Chirurgiczną i Chorób Dziecięcych. Prace te już wkrótce oddane zostaną do druku (dotychczas około 1500 oznaczeń). Wreszcie zagadnienie gruźlicy, problem opracowany wspólnie z Kliniką Ftizjatryczną, również weszło w plan prac Zakładu jako próba wprowadzenia metody serologicznej. Praca ta również dobiega końca. Ogółem Zakład wykonał w pierwszym dwuletnim okresie (maj 1952 — lipiec 1954) około 10.000 badań rozpoznawczo-naukowych.

Nowy okres działalności Zakładu wiąże się z datą 22 lipca 1954 roku. W dniu tym, dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej, rozpoczął Zakład Mikrobiologii Lekarskiej w Białymstoku pracę w nowym, świeżo wykończonym gmachu Zakładów Teoretycznych Akademii Medycznej przy ul. Mickiewicza 2. Wspaniałe pomieszczenie i kubatura Zakładu, — być może, że największe w Polsce, pozwalają na rozwinięcie pracy naukowej na największą skalę. Koniecznym jest jeszcze wyposażenie Zakładu w odpowiednią aparaturę i personel fachowy. Z tą chwilą przystąpić będzie można do prac na najwyższym poziomie naukowym.

Zakład przygotowuje obecnie urządzenie pracowni wirusowej, a równocześnie prowadzi dalsze prace nad zwalczaniem wszelkich epidemii, włączając się tym — w miarę swych coraz większych możliwości — do współpracy z innymi, starszymi Zakładami Mikrobiologii w Polsce.

Maska

Jurij Czopłygin

(wg. A. Czechowa)

W ministerstwie spraw zagranicznych pewnego państwa zachodnio-europejskiego obchodzono którąś tam rocznicę proklamowania niepodległości kraju. Uroczystość była wspólna, potokiem płynęły nie tylko słowa szampańskie, lecz i najczulsze mowy.

Rzucając okiem wstecz na przebyta drogę historyczną — powiedział premierowi minister spraw zagranicznych — należy wspomnieć o owocnych wysiłkach i wspaniałych osiągnięciach waszej ekszellencji skierowanych ku zachowaniu niepodległości naszego kraju.

Tylko pański światły udział uczynił te wysiłki owocnymi — serdecznie odpierł premier, serdecznie ściskając dłoń swemu ministrowi.

Kiedy rozrzucony dygnitarze uroczystość usłyszał, że historyczne słowa, drzwi sali otworzyły się i wszedł barczysty mężczyzna w masce. Towarzyszył mu lokaj z tacą w rękach. Mężczyzna podszedł do wielkich drzwi otwartych i wyrwał im z rąk kartki, na których napisane były listy przemówienia powitalne.

Dość niepodległości! — powiedział. — Suwerenność przeżyła się! Pogadaliśmy, no i starczy!

Na sali powstało zamieszanie. Pierwszy oprzytomniał minister spraw zagranicznych.

Oto są — rzekł do premie-

ra — owoce pańskiej polityki półśrodków! Dawno już mówiłem, że nie może pan zapewnić mocnej władzy. Potrzebny jest dyktator.

I wykazując zdumiewającą nieustraszoną i rzadką przytomność umysłu w tej trudnej chwili, kiedy ojczyzna oczekiwała od niego decydującej akcji, minister spraw zagranicznych wziął na siebie całą pełnię odpowiedzialności. Rozkazał, by wezwano naczelnika policji.

Tere — fere, jakem się przestraszył! — roześmiał się człowiek w masce. — Czcigodni panowie, wynoście się! Zaprosiłem tu znajome mamzelo, a im może się nie spodobać, że są tu jacyś obcy...

Naczelnik policji nie omliskał zjawić się. Przyniósł osobiste kajdanki, które wyciągnął do jegomościa w masce i zawałał ochryplym głosem, wytrzeszczając groźnie oczy i poruszając wąsami:

— Proszę pójść za mną!

Ale mnie przestraszył! — powiedział mężczyzna w masce i znów zachichotał z zadowolenia. — Ze też bywały takie okazy! Wasy jak u kota, czy wytrzeszczysz...

Na sali powstał nieopisany zgiełk. Naczelnik wezwał oddział

policjantów. Wobec ogólnego zamieszania uroczystość została przerwana.

— Coż to teraz ze mną, biedakiem, będzie? O, ja biedny sierota, za co mnie, panowie, gubicie, cha-cha! No, i co? Kajdanki gotowe? A teraz patrzcie!... Raz... dwa... trzy...

I zerwał ze swej twarzy maskę. Odstoniwszy swe pijane oblicze, spojrzął na wszystkich i lubując się wywołanym wrażeniem, opadł na fotel, śmiejąc się do rozpuku. Wszyscy ministrowie, dygnitarze i goście — ambasadorzy innych mocarstw zachodnio-europejskich — wymieili spojżenia i zbledli. Sam premier chrząknął jak człowiek, który niechcący popiełnił wielkie głupstwo. W nieznanym wszystkim poznali wielkiego działacza amerykańskiego, który zaszczycił kraj swoją obecnością.

No, i coż, panowie, teraz wyjdziecie? — spytał znacomity Amerykanin po chwili milczenia.

Ministrowie, dygnitarze i wysocy goście, zaproszeni na uroczysty obchód rocznicy proklamowania niepodległości kraju, wyszli na paluszkach.

Wiedziałeś przecież, kto to jest! — rzucił się na lokala naczelnik policji. — Czemuś milczał?

Nie kazał mówić. Incognito!

Premier, denerwując się, apelował do członków swego gabinetu:

A wy, panowie, też jesteście dobrzy! Bunt wszczęli! Nie mogli wyjść z sali na dziesięć minut. A w tych dniach rozważają w Waszyngtonie naszą prośbę o pożyczkę.

Ministrowie i dygnitarze snuli się po pokojach i korytarzach zaspiewani, zdetonowani.

On mnie zauważył — powiedział jeden z nich. — Nie ma mowy, żebyśmy wszedli do nowego gabinetu ministrów!

A z pana też bałwan! — ciskał się na naczelnika policji premier. — Czy pan gazet nie czyta? W każdej gazecie piszą, jak się u nas zachowują Amerykanie. A pan do niego z kajdankami, jak gdyby to był członek naszego parlamentu...

Po dwóch godzinach wyszedł z sali Amerykanin. Był pijany i zataczał się. Orkiestra zaintonowała marsza, ale premier zaczął machać rękoma na muzykantów:

Nie grać!... Tss!... On chce spać!

Może odprowadzić pana do jego apartamentów? — spytał minister spraw zagranicznych.

Amerykanin poruszył wargami tak, jakby chciał zdmuchnąć ze swego policzka muchę.

No dobrze! — powiedział.

Odprowadził!

Podał mi rękę na pożegnanie — powiedział minister spraw zagranicznych. — To znaczy, że nic takiego, nie gniewa się...

Daj Boże! — westchnął premier. — Łajdak, szubrawiec, ale przecież dobrodziej!... Nie można!...

Tłum. J. GŁUSKI



W porcie nowojorskim



— Tej pani Venus, to my nie przepuścimy. Nie można od niej wziąć odcisku palca.

O kotach i myszach

Kot Tymoteusz — jak obyczaj każe, Kotu Wasylowi przyniósł myszkę w darze! Owego dnia kot Waśka imieniny święcił i wypadało dać dowód pamięci.

Ujrzawszy gościa i szeroki gest ten, Kot Waśka burknął: „Hm... Wzruszony jestem... Dziękuję Ci za pamięć! — rzecz oczywista — Za dar. Niestety — z daru nie skorzystam. Minęły już, bracie, te czasy — Nie takie dziś wcinam frykasy!”

Zdumiał się gość niezmiernie. „Coż ja słyszę? Ze co? Ze niby kot nie jada myszy?” Chciał spytać, sprawdzić...

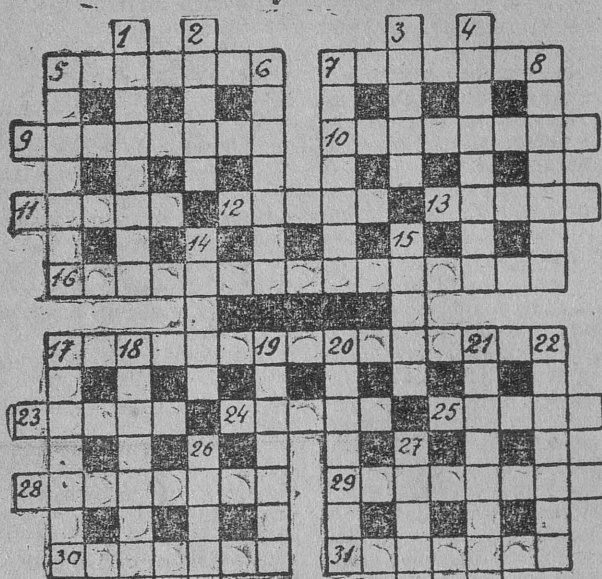
Lecz właśnie do stołu podano: Wątrobkę, pasztet, masło i ser ze śmietaną, Wędliny nawet takie, których nigdzie nie ma W sprzedaży — w żadnych MMH-ach. A potem ryby, grzyby, znowu mięso... Kot Timka wcinął, aż się uszy trzęsą. „Coż — rzecze kot Wasyli — nielichy obiadek Jak widzisz, i bez myszy daję sobie radę”.

O czym w tej bajce mowa? Nie, nie o tym, Jak częstowały się wzajemnie koty: Czy tylko kot Wasyli — w samej rzeczy — Zre to, co powierzono jego pieczy?

SERGIUŚ MICHAJŁOW
tłum. M. Pawłowicz

Rozrywki umysłowe (25)

Krzyżówka



ZNACZENIE WYRAZÓW

Pozioomo: — 5) Roślina jadalna. 7) Schorzenie, brak zdrowia. 9) Ogrodzenie obronne w dawnych czasach. 10) Uczony badający ciała niebieskie. 11) Zwierzę domowe. 12) Imię, żeńskie. 13) Miasto nad Odram między Wrocławiem i Opolem. 16) Dział astronomii zajmujący się fotografowaniem ciał niebieskich. 17) Ziemia białostocka. 23) Zawsze. 24) Zdrobniałe imię męskie. 25) Bok statku albo jego górna krawędź. 28) Płótna nieprzemakalne do przykrywania towarów, wozów itp. 29) Miasto nad Wisłą między Toruniem i Włocławkiem. 30) Nie-równomierność bicia tętna. 31) Teren między górami lub wzgórzami.

Pionowo: — 1) Praktykant adwokacki lub sadowy. 2) Krzew. 3) Główna tętnica. 4) Przyrząd do utrwalania i reprodukcji dźwięków. 5) Rodzaj wierszowanej rozrywki umysłowej. 6) Miasto między Elbką i Goniadzem. 7) Wyrób cukierniczy. 8) Promień koła wolanego w wielokąt foremny. 14) Barwa. 15) Nazwisko pisarza polskiego.

Rebus opisowy

Napisać obok siebie pięć wyrazów wg. następujących określeń: — 1) Imię sławnego malarza polskiego (wspak). 2) Taśma papierowa posmarowana masą kleistą używana w mieszkaniach, gdzie są muchy. 3) Nazwa nuty napisanej na trzeciej linii (klucz wolinowy). 4) Nazwa nuty napisanej pod czwartą linią (klucz wolinowy). 5) Pierwotek promieniotwórczy odkryty przez małżonków Piotra i Marię ze Skłodowskich Curie. Prawidłowo odszukane wyrazy, czytane odpowiednio, utworzą aktualne hasło.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 20 listopada br.

Rozwiązanie zadań z nr 23: a) Wykreślanka ilustrowana — Kościusko, b) Szarada — Sahara.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego (nr 22) wylosowały następujące osoby: 1. Halina Hertel, Białystok, ul. Warszawska 121 m. 1. 2. Roman Pietusko, Dowsputa, pow. Augustów, Technikum Rolnicze. 3. Leokadia Niechoda, Hajnówka, ul. St. Kosydy 15 m. 1. 4. Antoni Zukowski, Gołdap, ul. Szkolna 5. 5. Jan Zakrzewski, Gołdap, Państwowy Dom Dziecka, ul. Partyzantów 46.

Książki

WIELU z nas łączy z nimi braterstwo broni. Wielu zachowało w pamięci jakąś wzruszającą chwilę: wkroczenie armii, którą witano tak, jak wita się życie; pierwsze słowa w języku rosyjskim do stłoczonych w piwnicy, zniechęconych w strasznej oczekiwaniu ludzi: „Jesteście wolni, towarzysze!”, dobry uśmiech na otwartej twarzy; silna ręka żołnierska na płowej głowce waszego dziecka; pierwsza pomoc dla chorych, nieszczęśliwych, głodnych...

Coż to za ludzie — ci nasi wyzwoliciele, jak wyglądało ich życie w dniach wojny?

Autor słynnej epopei kołchozowej „Kraina mrówek”, wybitny poeta radziecki, Aleksander Twardowski, uczestnik Wielkiej Wojny Narodowej, opiewa życie radzieckich żołnierzy frontowych w poemacie, który ukazał się w przekładzie polskim *).

Główną postać poematu, szeregowca piechoty, Wasylego Tiorkina, widzimy podczas bohaterskiej obrony przed przeważającym liczebnie i technicznie wrogiem, w huraganowym ataku, na postoju, na urlopie i w szpitalu, wreszcie — na ostatnim etapie zwycięskiej kampanii, którą Tiorkin przeżywa z myślą o uciemiężonych narodach, o „Polaku-bracie”. Widzimy i — podziwiamy jego szlachetność, jego prawdziwie ludzką wielkość.

A przecież Tiorkin, to nie jakiś fantastyczny mocarz, obdarzony niepospolitą siłą, hartem woli, odwagą, niecodzienną inteligencją czy

wybitnymi zdolnościami. To człowiek najzupełniej przeciętny. Sam autor podkreśla, że w Armii Radzieckiej każda kompania, każdy pluton ma swojego Tiorkina.

Na przykładzie człowieka jednego z milionów Twardowski naświetla ważki problem bohaterstwa. Nie tego od „wielkiego dzwonu”, lecz codziennego, masowego bohaterstwa żołnierzy radzieckich, płynącego z gorącej miłości ojczyzny, z poczucia ogromnej winy i własnym socjalistycznym narodem, z poszanowaniem wolności innych narodów, z życiodajnej idei socjalizmu.

Poprzez tę postać lepiej rozumiemy myśli i uczucia Aleksandra Matrosowa, który własną piersią przesłonił wylot lufy nieprzyjacielskiego cekaemu i panfilowców, i młodocianych bohaterów Krasnodonu, i cudowną dziewczynę Zoję. Rozumiemy też ogromny legion bezimiennych, którzy nie tylko na froncie, lecz i na głębokim zapleczu cichą, mało rzucającą się w oczy, a przecież bohaterską pracą wykuli zwycięstwo swego narodu.

Z takim zamysłem autorskim wiąże się realizm w opisie życia żołnierzy. Często nasi poeci przedstawiali żołnierza radzieckiego w romantycznej aureoli. Taki bohater zniechęcony na cokołe pomnika w szlachetnym geście był trochę odległy od nas i — co tu dużo mówić — nieco odczłowieczony. A przecież bohater żyje normalnym życiem, nie zawsze kroczy i przemawia, lecz chodzi i mówi. Takim

jest Tiorkin i jego towarzysze broni. Raz tylko wyraża się on uroczysto, gdy zajmując miejsce poległego dowódcy, obejmuje komendę oddziału i porywa towarzyszy bojowym okrzykiem: „Naprzód — za ojczyznę!”. Poza tym słyszymy codzienne rozmowy żołnierskie, tożące się wokół wydarzeń frontowego życia. Tematem ich są marsze i popasy, plucha i mróz, głód i zmęczenie, rany i śmierć, z którą żołnierz jest za pan brat. Okropności wojny, to dla niego nie pierwsza. Spowszedniały mu one, jak codzienna racja chleba, która przecież w warunkach życia frontowego też nie zdarza się codziennie. Żołnierza interesują również rzeczy na pozór nieistotne, ale przecież potrzebne, bez których ubogi, jednostronny byłby obraz jego życia. To proste żołnierskie kapciuchy do tytoniu — wierny towarzysz wypoczynku, to piosenka pod dźwięki harmonii, to wesoly żart, jędrne, dosadne słowo.

Pod szarą maską żołnierskiego życia kryje się jego wielki patos. W drobnych, różnorodnych epizodach ujawnia się oblicze prostego człowieka radzieckiego, który na zew zagrożonej ojczyzny opuścił kołchoz czy fabrykę, przerwał twórczą, pokojową pracę, by bronić zdobycy władzy radzieckiej, przynieść wyzwolenie ujarzmionym narodom Europy.

Matko — ziemio moja bliska, Kraju droższy mi nad wszystko, Wiem, że cierpiś dziś w niewoli.

Przyjdę — żeby cię odzyskać,

Przyjdę — żeby cię wyzwolić.

Prosty, skromny człowiek. Pracowity, o czystym sercu. Jednocześnie — człowiek przemysłowy i obrotny, którego spryt, inicjatywa i szybka orientacja nieraz już na wojnie wyratowały go z opał. Dobroduszny, szczery i serdeczny, lubi się pośmiać, pośpiewać, potańczyć, ale potrafi być twardy i nieugięty w dążeniu do celu, daje dowody wielkiego bohaterstwa, gromiąc najeźdźcę, którego nienawidzi tak bardzo, jak bardzo kocha swój kraj. I ta miłość, poczucie odpowiedzialności przed narodem, świadomość szczytnej misji wyzwolenie, podsyca jego wielką odwagę bojową, każe mu gardzić śmiercią.

Gardzi śmiercią, ale kocha życie. Inaczej może nie kochałby tak bardzo swej ojczyzny, swego narodu. Marzy o domu rodzinnym, o rodzinnej wiosce, o żonie, o miłości, o pokojowej pracy.

Lecz dopóki wróg zalewa Kraj nasz, dziś walczący zbrojnie, Ja, milując pokój, śpiewam

Tu na wojnie — pieśń o wojnie.

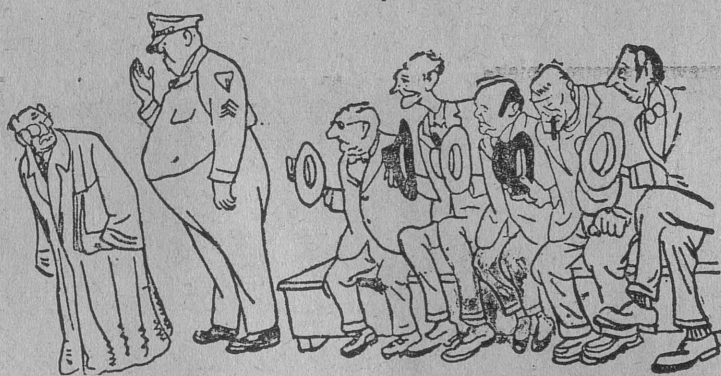
Myśl o wojnie sprawiedliwej, wyzwolenie, która musi się skończyć zwycięstwem, aby się stała wojną ostatnią — towarzyszy na szlaku chwały Wasylemu Tiorkinowi, żołnierzowi pokoju — żołnierzowi socjalizmu.

D. TRYLEWICZ

*) Aleksander Twardowski. „Wasyl Tiorkin”. MON. 1953. Str. 235. Przekład Włodzimierza Boruńskiego.



PRODUKCJA SĄDOWA W USA



— Czy ci wszyscy to świadkowie? W jakiej sprawie?

— W jakiej pan każe, panie sędzio...



Amerykański minister — Jaka jest reakcja ludności na radzieckie propozycje w sprawie energii atomowej? Sekretarz: Czy chodzi panu o informacje prawdziwe, czy z naszej prasy?

rys. L. Brodaty

Tekst i rysunki z czasopism radzieckich „Ogoniok” i „Krokodil”

Oświadczenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Narody świata z ufnością i otuchą patrzą w przyszłość. Coraz silniejszy, coraz bardziej zwarty staje się światowy obóz pokoju, a jego wpływ na losy świata staje się coraz bardziej decydujący i zbawienny. Braterska współpraca i sojusz niezwykłego Związku Radzieckiego i potężnych Chin Ludowych, tworzą niezłomną, nieznającą dotychczas w dziejach siłę w służbie pokoju i postępu, trzymającą na uwadze imperialistycznych agresorów.

W obronie niepodległości

narodów Azji zacieśnia się przyjaźń dwóch wielkich narodów — azjatyckich, Chin Ludowych i Indii, na zasadach pokojowego współistnienia państw, bez względu na ich ustrój społeczny, wnosząc wielki wkład w dzieło utrwalenia pokoju w Azji i na całym świecie. Nie ma takiej siły, która mogłaby powstrzymać marsz narodów ku pokojowi i lepszej przyszłości.

W ostatnim okresie siły pokoju osiągnęły wielkie sukcesy, doprowadziły do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Idea rokowań zwyciężyła w

Korei i Indochinach. Świadomość możliwości i konieczności rozwiązywania spornych problemów drogą porozumienia ogarnia coraz to nowe miliony ludzi. W obliczu potęgi ruchu w obronie pokoju wszelkie próby polityki z „pozycji siły” skazane są na nieuniknione fiasko. Wspólna akcja narodów może i powinna zniżyć plany remilitaryzacji Niemiec zachodnich, może i powinna doprowadzić do rozwiązania problemu niemieckiego, zgodnie z żywymi interesami narodów europejskich i samego narodu niemieckiego.

Do tej walki o pokój i przyjazną współpracę narodów nasz polski wkład swój pełny wkład. Umacniając nasze ludowe państwo, skupiając się pod sztandarami Frontu Narodowego, realizując wielkie zadania narodowe, szybszego podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy, walcząc o jednolity i solidarny i przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim, z 600-milionowym zwycięskim narodem chińskim, z bratnimi krajami demokratycznymi i ze wszystkimi siłami postępu i pokoju na całym świecie — służyć będziemy zarówno sprawie naszej ojczyzny, jak i wspólnej sprawie całej ludzkości, sprawie zapewnienia trwałego pokoju.

Ufni w swe własne siły i mocni poparciem całego obozu pokoju, pewni zwycięstwa słusznej sprawy, o którą walczymy, nadal niewzruszenie kroczymy dalej drogą pokojowego budownictwa ku rozkwitowi i szczęściu naszej ukołowanej Ojczyzny.

Dzieło



Irka Wiśniewska nie od razu została przodownicą pracy. Długo musiała się uczyć zawodu od instruktorów i doświadczonych przadek.

NA ZDJĘCIU: mistrz salowy Roman Jastrzębski objaśnia Irene Wiśniewskiej właściwe zakładanie nici.

Hała przedziałni olśniewa swoim pięknem. Strumienie słońca nie muszą tutaj się wkradać, szerokie okna gościnnie zapraszają. Powietrze jest zawsze świeże. Długie rzędy wrzecieniec, obraczników, przewijarek. Na skrajach każdej maszyny można wyczytać — „Ministerstwo Maszyno-ostrojenia. CCCP”. Pomiędzy nimi jak mrówki uwijają się młode dziewczęta. „Szpulki”, jak je tutaj nazywają.

Nad olbrzymim walcem zgrzeblarki przechyla się Zosia Chróścielewska. Rodzice jej są nauczycielami w szkole podstawowej w Podgórzu, w wiosce tuż koło Zambrowa. Pracuje już trzy miesiące jako przadka. Zwinnie się uwija.

— Bo maszyna musi mieć ciągle bawełnę — tłumaczy nam Zosia.

Przechodzimy do następnej sali. — A to nasza najmłodsza instruktorka — mówi sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, tow. Zawadzki.

Irka Wiśniewska nie ma czasu na rozmowę z nami. Coś ma jeszcze wytłumaczyć koleżankom. Mimo że dopiero niedawno została instruktorką, swoją pracę przejęła się już na dobre. Więc nie przerywamy jej w pracy.

W trzy godziny potem spotykamy się z Irką w pięknej sali stołowej.

— Rodzice moi nie żyją — opowiada o sobie. — Ojca straciłam mając dwa lata, matkę zaś w trzy lata później. Wychowywałam się w Domu Dziecka w Suwałkach, potem w Domu Młodzieżowym w Białymstoku. Im dużo zawdzięczam. I wychowanie, i to, że jestem dziś przadką. Tam właśnie zapisałam się do Szkoły Przeposobienia Zawodowego. Uczylałam się w Bielawie. A potem praktyka w Łodzi w Zakładach im. J. Marchlewskiego.

No, i Zambrow. Praca na przewijarkach, tytuł przodownicy i dziś już instruktorka. Zdaje się, że najmłodsza w ZZPB.

Irena aktywnie pracuje w organizacji ZMP-owskiej. Ostatnio jako jedna z pierwszych podjęła zobowiązanie na cześć II Zjazdu ZMP.

No cóż — już późna godzina, trzeba się pożegnać. Kiedy wychodziłam, Irka jeszcze coś sobie przypomniała. Coś ważnego.

— Nie zapomnijcie napisać, że jestem mistrzynią w biegu na setkę we „Włókniarzu”.

Na pewno nie zapomnę.

Podobne koleje życia przechodziło wiele przadek. Im dała władza ludowa piękny zawód. A kim byłyby kilkanaście lat wcześniej Jadzia Modzelewska, Marysia Tymńska, Zosia Wróblewska? Dzieliłby los większości swych rodziców u dziedzica w Porytem.

„Jego” maszyny już pracują

Piszemy o przadkach, o szybko obracających się wrzecionach, a przecież obok montuje się jeszcze maszyny. Na 7 listopada wszystkie maszyny oprócz kilkudziesięciu zgrzeblarek będą już w ruchu. Czekają na nie 202 przadki, które ostatnio przyjechały ze Szkoły Przeposobienia Zawodowego z Łodzi.

U progu 38 roku rewolucji

7 listopada — to dzień narodzin państwa radzieckiego, najuroczystsze święto narodów ZSRR. Z ogromną radością obchodzą je masy pracujące szesnastu socjalistycznych republik związkowych i ich przyjaciele za granicą. W Rosji, trzydzieści siedem lat temu, po raz pierwszy w dziejach ludzkości ujęli władzę w swe ręce ludzie pracy. Do wszystkich zakątków kraju popłynęła z Piotrogradu wieść o tym, że dokonana się rewolucja socjalistyczna. Wolny wiatr Października powiał nad miastami i wsiami, nad fabrykami i polami. Ludzie przystąpili do budowy nowego, jasnego, nieznanego dotąd świata, w którym dla każdego wystarczy chleba i róż — świata socjalistycznego.

Na kartce kalendarza widnieje napis: „37 rok Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej”. Czym wspaniał się ten rok? Czym różni się od poprzednich?

W lutym 1954 r. partia komunistyczna i rząd radziecki uchwałyli wspaniały program zagospodarowania ziem nowych i nie uprawianych. Uchwała partii i rządu spotkała się z gorącym oddźwiękiem wśród ludzi radzieckich. Do pracy przy zagospodarowaniu nowych ziem zgłosiło się przeszło 150 tys. wykwalifikowanych robotników, inżynierów, agronomów.

Od chwili, gdy pierwsi ochotnicy przybyli do rejonów, w których przystąpiono do zagospodarowania ziem nowych i nie uprawianych, upłynęło niewiele ponad pół roku. A ileż zostało dokonane w ciągu tego krótkiego okresu! Kołchozy, sowchozy i

ośrodki maszynowo-tractorowe zagospodarowały około 17 milionów ha nowych ziem, obsiały zbożem jaram 3,6 miliona hektarów tych ziem.

1 sierpnia otwarta została w Moskwie Wszechzwiązkowa Wystawa Rolnicza. Gdy się ją zwiedza — ogląda się jak gdyby cały Kraj Rad w miniaturze. Wystawa jest nie tylko przeglądem osiągnięć rolnictwa, ale i najnowszych zdobyczy nauki i techniki. Bo czyż można byłoby uprawiać tak ogromne obszary, gdyby kraj nie rozporządzał przeszło milionem traktorów? A prócz tego przemysł dał wsi 800 typów różnych maszyn rolniczych. Traktory, kombajny zbożowe, kombajny do sprzętu lnu, kukurydzy, buraków, ziemniaków, bawełny, sadzarki ziemniaków, maszyny do sprzętu kapusty... Buduje się je w ZSRR po to, aby było więcej produktów, aby oczy każdego obywatela radzieckiego cieszyły obfitość towarów.

Są maszyny życia i są maszyny śmierci. W niektórych państwach wolą produkować te ostatnie. Przeszło połowę budżetu wydrukują się tam na czołgi i armaty, na urządzenia radarowe i torpedy. Naród radziecki potępia taką politykę, protestuje przeciwko niej. Nie ma nie wstrętniejszego aniżeli hitlerowskie hasło: „armaty zamiast masła”. Państwo radzieckie — to państwo pokoju! Pierwszy apel Rewolucji Październikowej brzmiał „Pokój narodom!”

W imię pokoju, w imię pomysłowości człowieka ludzie radzieccy realizują wielkie budownictwo, które zapoczątkowali 37 lat temu.

Człowiek radziecki cieszy się na wieść, że Kamska Elektrownia Wodna dała fa-

brykom i kołchozom pierwsze kilowaty prądu, że na Zawożu powstało nowe miasto — Wołżkij, że w Republice Tatarskiej zbudowano nową linię kolejową; że włókniarze iwanowscy wyprodukowali w ciągu ośmiu miesięcy 15 milionów metrów tkanin ponad plan...

Ale im większe są osiągnięcia człowieka radzieckiego, tym energiczniej dąży on do tego, aby w miastach było jeszcze więcej pięknych domów, w sklepach jeszcze więcej towarów, aby wszyscy żyli jeszcze dostatniej. W imię tego celu pracują ludzie radzieccy, pracują nie szczędząc sił, ponieważ wiedzą, że ich praca wyda stokrotnie płon.

Związek Radziecki nieugięty i konsekwentnie prowadzi politykę pokoju. Kraj, który w przeszłości miał bardzo słaby przemysł, zgłębił dziś tajemnicę atomu. Posiada on broń atomową i wodorową, lecz nikomu nią nie grozi. ZSRR opowiada się za bezwarunkowym zakazem broni masowej zagłady, za wykorzystaniem energii atomowej w celach pokojowych. Wymownym tego potwierdzeniem jest m. in. fakt, że ZSRR — pierwszy na świecie — zbudował elektrownię przemysłową o napędzie atomowym. W ten sposób ludzie radzieccy oddali się atomu w służbę człowiekowi. Było to również jedno ze znamienych wydarzeń 37 roku Rewolucji Październikowej.

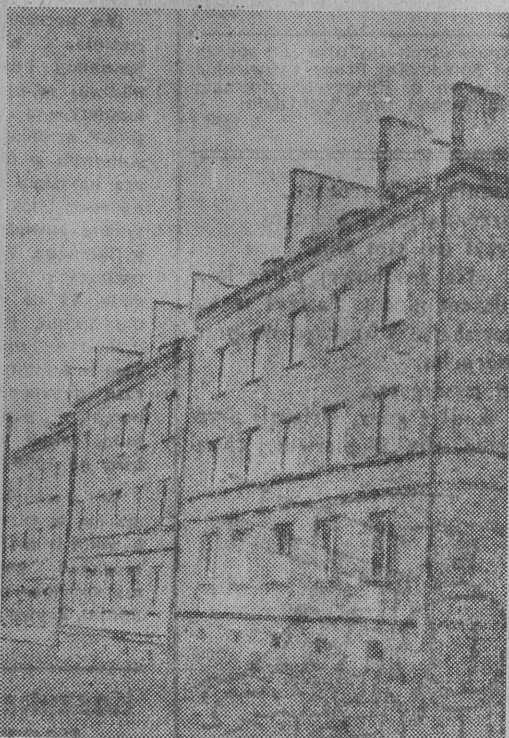
Naród radziecki śmiało spogląda w przyszłość. Wkraczając w 38 rok Rewolucji Październikowej, ludzie radzieccy są głęboko przekonani, że będzie to rok nowych wielkich dokonań, rok nowych zwycięstw.

BORYS JEGOROW

braterskich dłoni

Janek Kaźmierczak przyjechał tutaj z dalekiej Moszczenicy (pow. piotrkowski). Słyszał o trudnościach, o tym, że to przysłówiwa „dziura”. Nie bał się jednak.

— To, że od kilku miesięcy sam montuję radzieckie maszyny — mówi Janek — pewno,



...Zmienia swój wygląd Zambrow. Co kilka miesięcy budowniczowie Zambrowa przekazują robotnikom Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego nowe, piękne mieszkania.

NA ZDJĘCIU: fragment budowy osiedla ZOR.

(Fot. „Gazeta” — Z. Fiedorowicz)

że i moja zasługa. Ale bez przyjacielskiej pomocy Koli Sofronowa niewiele bym umiał.

— Umiecie po rosyjsku?

— Jii, cóż to, trudno się zgadzać...

Przyjaciele znaleźli wspólny język. Kola rozmawiał z Janem. Wyjaśniał słownictwo, a gdy te zawodziły, pokazywał kluczem, śrubokrętem. Kiedy Janek dobrze pasował części maszyny, wtedy się uśmiechał.

— Wiedziałem już, że dobrze.

I po 6 tygodniach Janek już sam montował. Co to była za radość. Dotąd „jego” maszyn uruchomiono już dziewięć. Pozostałe dwie — na 7 listopada. Będzie to piękne podziękowanie dla kochanego Koli.

Brygada Janka Kaźmierczaka jest jedną z produkujących przy montażu. Olek Dąbrowski, Zenon Kulesza, Rysiek Wszędorówny i Janek tworzą zgrany kolektyw.

Wygrali walkę z czasem

Budowa kolektora od rzeki do terenu budowy miała być zakończona do 1 grudnia. Jednak robotnikom pracującym przy budowie kolektora termin ten wydawał się za długi. Do 7 listopada kolektor gotowy — bojowe hasło załogi OPZB.

Rozpoczęła się walka z czasem. Zrazu roboty szły dobrze. Nie dopisywała tylko pogoda, która przy pracach ziemnych ma decydujące znaczenie. Ale nikt nie zważał na grzaskie błoto, nieustannie rosący deszcz. Koparka wyrzucała ziemię, tuż za nią poszerzano i pogłębiano rowy. Aż naraz groźne słowo — woda. W fachowym języku tzw. kurzawka. Woda zalewała kolejne odcinki rowu, uniemożliwiała kopanie, układanie rur kamionkowych.

— Kurzawkę można przejść. Nie będzie to łatwe, ale można — twierdził inż. Musatow.

Rozpoczęła się gigantyczna walka z wodą. Z Białegostoku przyjechała doskonała brygada Bronisława Karanosa. Przywieźli bogate doświadczenia. Niejednemu raz już przechodzili głębokie rowy zalane wodą. Tak było przy budowie Octowni w Białymstoku, kiedy trzeba było przechodzić szosę tunelem, który zalewała woda.

— Wierzę, swoim chłopakom. Nie zawiodą — powiedział Bronisław Karanos.

Długo trwały zmagania z wodą. Ludzie z brygady Karanosa, Antoniego Bogunieckiego, młodzieżowej brygady Mietka Grzeszczuka często nie schodzili w nocy z posterunku.

Woda musi spłynąć rurami. Musi — to było żelazne ich słowo. Przy świetle reflektora szalowano ściany rowu, wypompowywano wodę. W ilastym błocie układano kamionkę. Trudno było łączyć poszczególne kawałki rur. Ziębły ręce. Ale codziennie zasypywano poszczególne odcinki rowu. Coraz bliżej do końca.

— Tak — uśmiecha się Bronisław Karanos — dla moich ludzi fajny ten niest.

Dziś kierownik budowy kolektora, ob. Pełtryk, może już spać spokojnie. Jego mądre kierowanie pracą przy budowie kolektora trzeba też zapisać w meldunku: „Dla uczczenia 37 rocznicy Rewolucji Październikowej budowa kolektora została skrócona o 23 dni”.

Wspólny język

W pokoju zebrali się inżynierowie, mistrzowie, salowi, cały dożór techniczny z przedziału. Na twarzach widać zaciekawienie. Oto kierownik ekipy radzieckich monta-



...Długo trwały zmagania z wodą. Ludzie z brygady Karanosa, Antoniego Bogunieckiego, młodzieżowej brygady Mietka Grzeszczuka często nie schodzili w nocy z posterunku.

NA ZDJĘCIU: fragment budowy kolektora.

(Fot. „Gazeta” — Z. Fiedorowicz)

zystów inż. Iwan Kondakow objaśnia metodę lepszego konserwowania maszyn. Metodę nieznaną polskim specjalistom. Trudno to od razu zrozumieć. Inżynier Kondakow spokojnie, powoli tłumaczy jeszcze raz. Jak brat bratu.

— Duża jest — mówi dyrektor inwestycji ZZPB inż. Zenon Berner — pomoc radzieckich przyjaciół. Dużo się nauczyłem od nich. Bo pomyślcie — przyjechałem tutaj w 1952 r. bez żadnego doświadczenia na takiej budowie. Budować w zimie... Toż to była rewelacja. Wtedy właśnie przyjechał do Zambrowa główny projektant kombinatu, inż. Ignatow. Dużo, bardzo dużo mnie nauczył.

Często odbywają się wspólne narady polskich i radzieckich inżynierów. Omawia się na nich sprawy związane z produkcją, konserwacją, remontem maszyn itp. Na hali przedziału często można spotkać radziecką instruktorkę, która objaśnia, uczy młode przadki.

— To, że dziś jestem instruktorką — mówi Jasia Znosko — zawdzięczam radzieckiej instruktorce. Nazwiska nie pamiętam, ale to nieważne.

Tak. Przyjaciele zawsze znajdują wspólny język.

STANISŁAW ŚWIERAD

